

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 5 (1617)

GDANSK, SOBOTA 5, NIEDZIELA 6 STYCZNIA 1952 R.

CENA 15 GROSZY.

SPRAWOZDANIE Z III MIEJ.
SKIEJ KONFERENCJI PAR-
TYJNEJ W GDANSKU

str. 2

Amerykański plan „akcji zbiorowych”
zbrodniczym programem wojny

Przemówienie min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

PARTY P. Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 3 stycznia 1952 r., szef delegacji radzieckiej min. Wyszyński wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

Jak wszyscy pamiętamy, sprawa t. zw. „akcji zbiorowych” została rozpatrzona już w ubiegłym roku na V Sesji Zgromadzenia Ogólnego. Dyskusja zakończyła się uchwaleniem rezolucji znanej pod fałszywą nazwą: „Jedność na rzecz pokoju”. Rezolucja ta została naszpikowana obłudnymi

frazesami o konieczności usunięcia groźby wojny. W rzeczywistości rezolucja ta stanowiła program przygotowania nowej wojny oraz zmierzania do wytworzenia wszystkich warunków niezbędnych do prowadzenia takiej wojny, do urzeczywistnienia tego planu.

Próby zamaskowania agresji w Korei

Uchwalenie tej rezolucji pozostaje niewątpliwie w związku z agresją amerykańską w Korei. Agresja ta wykazała z jednej strony beznadziejność awantury rozpętanej przez sprawców tej wojny — monopolistów amerykańskich, z drugiej zaś — ich niezdolność do poddania o własnych siłach wytworzonej sytuacji militarnej, bez wciągnięcia do tej awantury wojennej innych państw, uzależnionych ekonomicznie i politycznie od Stanów Zjednoczonych.

Potwierdzeniem związku między agresją amerykańską w Korei a zeszłoroczną rezolucją pod nazwą „Jedność na rzecz pokoju” oraz projektu tak zwanych „akcji zbiorowych” było zarówno przemówienie sekretarza stanu USA p. Achesona, wygłoszone z okazji Nowego Roku w Nowym Jorku, jak i wczorajsze przemówienia

niektórych autorów wspomnianej rezolucji, powołujących się na wydarzenia w Korei, jako na ostateczność, która powołała do życia zarówno rezolucję „Jedność na rzecz pokoju”, jak i obecnie projekt t. zw. „akcji zbiorowych”.

Ażby nadać amerykańskiej interwencji zbrojnej w Korei charakter szerokiej, jeśli nie powszechnej „pomocy” marionetkowemu reżimowi lisymanowskiemu, sprawozdanie przedstawia sprawę tak, jak gdyby 47 krajów — członków ONZ — wraz z dwoma krajami nie należącymi do ONZ postanowiły wziąć udział w akcji t. zw. „pomocy” i jakoby wiele innych krajów postanowiło przyczynić się do tego, wysyłając swe wojska lądowe.

Należy jednak powiedzieć, że ta część sprawozdania, podobnie zresztą jak i jego całość, absolutnie nie odpowiada rzeczywistości sytuacji. W istocie rzeczy, poza Stanami Zjednoczonymi i Anglią oraz jej dominiami, w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu — jak widać z załącznika — bierze udział zaledwie 8 państw: Belgia, Francja, Kolumbia, Dania (która wysłała statek szpitalny „Jutlandia”, już zresztą odwołany według otrzymanych doniesień), Grecja, Holandia, Filipiny i Turcja.

Oto macie „całą” Organizację Narodów Zjednoczonych, która rzekomo uczestniczy w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu. O-

siem państw — a wśród nich Dania, Filipiny, Grecja, Holandia, Kolumbia, Belgia, Francja. Oto wszyscy i do tego się ograniczyła, — dalej kol Turcja, która wysłała jedną brygadę, (Dokończenie na str. 2)

W dążeniu do utrwalenia pokoju
i bezpieczeństwa międzynarodowego
Doniosłe propozycje radzieckie w ONZ

PARYŻ PAP. 3 stycznia na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, rozdano wszystkim delegatom projekt rezolucji, złożony przez delegację ZSRR. Projekt ten głosi:

Wychodząc z założenia, że podstawowym zadaniem ONZ jest zapewnienie i utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i z uwagi na to, że zgodnie z Kartą Główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego spoczywa na Radzie Bezpieczeństwa — Zgromadzenie Ogólne:

1 postanawia znieść komitet akcji zbiorowych,
2 zaleca Radzie Bezpieczeństwa, zgodnie z artykułem 28 Karty, niezwłocznie zwołanie periodycznego posiedzenia dla omówienia sprawy podjęcia takich kroków, które by mogły zapewnić zlikwidowanie obecnego napięcia w stosunkach międzynarodowych i ustanowienie przyjaznych stosunków między krajami.

Na periodycznym posiedzeniu należy w pierwszej kolejności rozpatrzyć sprawę kroków, jakie winna podjąć Rada Bezpieczeństwa, ażeby przyczynić się do pomyślnego zakończenia toczących się w Korei rokowań w sprawie położenia kresu działaniom wojennym. Przewodniczący komisji oświadczył, że proponuje zakończenie dyskusji nad omawianą sprawą w ciągu 4 stycznia oraz odbycie głosowania bądź jeszcze w dniu 4 stycznia, bądź też na porannym posiedzeniu 5 stycznia.

Naród japoński przyjął z ogromnym entuzjazmem
noworoczne orędzie Józefa Stalina

MOSKWA PAP. Agencja Tass podaje z Tokio: Demokratyczna opinia publiczna Japonii z wielkim entuzjazmem przyjęła noworoczne orędzie Józefa Stalina do narodu japońskiego. Orędzie to ukazało się w dzienniku „Tokio Simbun” na czołowym miejscu z fotografią Józefa Stalina i pod tytułem: „Życzymy wolności i szczęścia narodowi japońskiemu. Orędzie Premiera Stalina do narodu japońskiego”.

Dzienniki „Asahi”, „Mainichi”, „Ionmiuri”, „Nipon Times” i inne umieściły na czołowym miejscu pod wielkimi tytułami pełny tekst orędzia Stalina.

PEKIN PAP. Agencja Sinhua donosi, że pekiński „Dziennik Ludu”, komentując depeszę Józefa Stalina do naczelnego redaktora agencji prasowej „Kiodo” stwierdza:

Nowa prowokacja
brytyjskich okupantów w Suezie

PARYŻ PAP. Wojska brytyjskie w strefie Kanału Sueskiego dokona-

ły nowej brutalnej agresji wobec Egiptu.

W pobliżu warsztatów kolejowych w Suezie doszło do walki między oddziałami brytyjskimi a policją i ludnością egipską. Oddziały brytyjskie w sile 1800 żołnierzy, uzbrojone w czołgi, artylerię przeciwpancerną i karabiny maszynowe zaatakowały egipskich kolejarzy pracujących w warsztatach. Napadnięci Egipcjanie stawili opór. Na pomoc robotnikom przybyły oddziały policji egipskiej. Walka trwała 3 godziny. Po stronie angielskiej zginęło 18 żołnierzy i oficerów. Również po stronie egipskiej są zabici i ranni.

W piątek w godzinach porannych Anglicy ponownie zaatakowali Egipt.

Wojska brytyjskie obsadziły wszystkie drogi w strefie Kanału Sueskiego i całkowicie odcięły Suez od reszty kraju.

Nowa prowokacja okupantów angielskich wywołała powszechne oburzenie w Egipcie.

Depesze Generalissimusa Stalina
do Prezydenta Bieruta
i Premiera CyrankiewiczaDO
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
TOWARZYSZA B. BIERUTA

Warszawa

Proszę Was, Towarzyszu Prezydencie, o przyjęcie mego podziękowania za Wasze pozdrowienia i przyjacielskie życzenia z okazji moich urodzin.

J. Stalin

DO
PREZESA RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
TOWARZYSZA J. CYRANKIEWICZA

Warszawa

Dziękuję Państwu Rzeczypospolitej Polskiej i Wam, towarzyszu Premierze, za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji moich urodzin.

J. Stalin

76 rocznica urodzin
prezydenta Wilhelma Piecka

BERLIN. PAP. Dnia 3 stycznia 1952 r. obchodził 76 rocznicę urodzin Wilhelm Pieck — prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przewodniczący Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Ze wszystkich stron NRD, z Niemiec zachodnich i z zagranicy nadeszły pod adresem dostojnego jubilat serdeczne życzenia.

W przeddzień, dnia 2 bm., odbyła się w Berlinie uroczysta premiera filmu dokumentarno - historycznego pod nazwą „Wilhelm Pieck — droga życiowa naszego prezydenta”. Na premierze obecni byli: prezydent Izby Ludowej — Diekmann, rząd z premierem Grotewohlem na czele, przedstawiciele Radzieckiej Komisji Kontroli, korpus dyplomatyczny oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa.

Wszystkie dzienniki demokratyczne zamieściły na czołowych strona-

Wicepremier Tewosjan
odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA. PAP. W związku z 50-leciem urodzin oraz za zasługi wobec państwa radzieckiego i w dziele rozwoju przemysłu metalurgicznego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ministra przemysłu hutnictwa żelaza — Iwana Tewosjana — Orderem Lenina.

Płyną zobowiązania
ku czci 10 rocznicy PPR

Zapoczątkowana przez stoczników akcja masowego podejmowania zobowiązań produkcyjnych dla

uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, obejmuje coraz więcej zakładów produkcyjnych Wybrzeża.

Wśród załóg budowlanych, jako pierwsze, podjęły zobowiązania zespoły Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego.

Pierwsze zobowiązanie i hasło do współzawodnictwa padło na budowie nr 309. Załoga tej budowy zobowiązała się oddać na dzień 1 maja br. czyli 30 dni przed terminem trzy domy mieszkalne liczące 27 mieszkań przy ul. Kochanowskiego we Wrzeszczu.

W ramach tego zobowiązania murarze Józef i Jerzy Traczyńscy, Stanisław Paul, Zygmunt Szreder i Aleksander Trofiniuk zaoszczędzą 700 roboczogodzin.

Cieśle Florian Siłwa, Antoni Klawikowski, Feliks Lazarski i Leon Gołębiowski skrócą czas wykonania swych robót zaplanowanych na 1134 godzin, o 364 godziny.

Dotrzymają im kroku transportowcy brygady Franciszka Weresika, którzy dostarczą na czas potrzebne materiały budowlane.

Ich wezwanie padło na podatny grunt. Na masówkach i naradach brygadowych podejmowane są dalsze zobowiązania produkcyjne.

Na masówce w warsztatach zjednoczenia szlifierz tow. Panko powiedział: Zobowiązuję się wykonać ze starych wybrukowanych płyt asfaltowych 10 płyt ręcznych, oraz z materiału złomowego wykonać 4 płyty tarczowe.

Nie pozostali w tyle inni robotnicy. Brygady Twaroga, Pruckiego, Paca, Fandrejewskiego, Rosińskiego, Brzostka — podjęły szereg zobowiązań, które dadzą w efekcie tysiące roboczogodzin oszczędności. Poza tym załoga postanowiła zaoszczędzić w pierwszym kwartale br. 23 m³ drewna, oraz wykonać w tym czasie 270 m² stolarki ponad plan. Zobowiązania załóg warsztatów przyniosą łącznie około 50.000 zł. oszczędności.

Starogardzkie Zakłady Farmaceutyczne
rozpoczęły produkcję cennego leku

Załoga Starogardzkich Zakładów Farmaceutycznych zameldowała ostatnio o nowym osiągnięciu. O prócz uruchomienia w ubiegłym roku nowego działu produkcji sulfatu zolu, ważnego środka leczniczego, który był dotychczas sprowadzany z zagranicy, w Starogardzkich Zakładach Farmaceutycznych rozpoczęto niedawno produkcję bromuralu z krajowego surowca. Również i ten środek, służący do leczenia chorób nerwowych nie był dotąd produkowany w kraju.

Dział produkcji bromuralu według planów inwestycyjnych miał być uruchomiony w znacznie póź-

niejszym terminie. Pracownicy Starogardzkich Zakładów Farmaceutycznych, podejmując zobowiązanie dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, postanowili przyspieszyć uruchomienie działu i wcześniej wyprodukować pierwszą partię tego środka leczniczego.

Ostatnio przeprowadzono próby aparatury. Wszystkie urządzenia całkowicie zdały egzamin. Pierwsza partia leku została wyprodukowana. W ciągu bieżącego roku produkcja bromuralu rozpoczęta będzie na szerszą skalę i pokryje zapotrzebowanie krajowe.

Zgon
Jakuba Surica

MOSKWA. PAP. Po długotrwałej chorobie zmarł 2 stycznia br. w wieku 70 lat — Jakub Suric.

W ciągu 30 prawie lat, od roku 1918 do roku 1947 Jakub Suric pracował na odcinku dyplomatycznym, zajmując odpowiedzialne stanowiska w Komisariacie Ludowym Spraw Zagranicznych ZSRR, a następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR.

Dalsze sukcesy wyborcze
Frontu Ludowo - Demokratycznego w Indiach

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Delhi o nowym sukcesie Frontu Ludowo - Demokratycznego w Haiderabadzie w wyborach do lokalnego zgromadzenia ustawodawczego.

Kandydat Frontu Ludowo - Demokratycznego, Wital Rao zdobył 15.376 głosów, podczas gdy na kandydata Hinduskiej Partii Kongresowej oddano 9.913 głosów.

W wyborach do zgromadzenia

Serdeczne pozdrowienia Kim Ir-sena
dla mieszkańców Szczecina

WARSZAWA. PAP. W Szczecinie, podczas wczorajszego wycieczki z pobytu delegacji polskiej w Korei, która zawiązała dary społeczeństwa polskiego dla dzieci tego kraju, uczestnicy zebrania

uchwalili list do wodza koreańskich mas ludowych Kim Ir-sena. W liście tym mieszkańcy Szczecina przestali całemu narodowi koreańskiemu i jego wodzowi życzenia zwycięstwa w walce z anglo-amerykańskimi interwentami.

W odpowiedzi na list, premier Kim Ir-sen przesłał obywatelom Szczecina telegram następującej treści:

„DRODZY TOWARZYSZE! Dziękuję Wam za list, w którym wyraziście braterską solidarność z koreańskim narodem, w jego sprawie, w walce przeciwko amerykańskiemu i angielskiemu agresorom.

Życzę Wam dużo powodzenia w wytrwałej, pokojowej pracy, prowadzącej do rozkwitu Polski Ludowej i w walce o trwały pokój na całym świecie przeciwko podżegaczom do nowej wojny”.

Wojska ludowe w Korei
NISZCZA
oddziały napastnika

PEKIN. PAP. Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 4 bm. stwierdza:

Na zachodnim wybrzeżu w dniach 1 i 2 bm. oddziały Armii Ludowej zlikwidowały cojącego się w kierunku wysp Enpodo i Sunido, położonych na południe od półwyspu Ōczin, jednostki armii lisymanowskiej. Zdobyto wiele broni i sprzętu.

FAKTY DEMASKUJĄ HANIEBNE CELE polityki amerykańskich imperialistów

Czyż można mówić, że w tej wojnie uczestniczy Organizacja Narodów Zjednoczonych? Czyż można mówić o udziale 47 państw, należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych? Jest to absolutnie niezgodne z rzeczywistością. Mówi się to tylko po to, aby agresja amerykańska w Korei uzyskała charakter — jak wyraża się sprawozdanie — nieomal że powszechnego udziału Organizacji Narodów Zjednoczonych, ażeby pod nazwą Organizacji Narodów Zjednoczonych zamaskować agresję amerykańską.

Naigranie się z Karty NZ

Zasługuje na uwagę przemówienie przedstawiciela Szwecji; podkreślił on mianowicie, że droga obrona przez Zgromadzenie Ogólne, które uchwalilo w ubiegłym roku rezolucję pod nazwą „jedność na rzecz pokoju” i uznało się tym samym za kompetentne do udzielania zaleceń w sprawie akcji przymusowych — zaleceń, dodam tu do siebie, zupełnie nielegalnych, gwałcących brutalnie podstawowe zasady i normy Karty NZ — stwarza pewne, jak wyraził się przedstawiciel Szwecji, ryzyko z punktu widzenia powszechnego pokoju.

Nie można oczywiście rozumieć inaczej tej uwagi delegata szwedzkiego, niż jako uznanie faktu — jakkolwiek uczynił to nieśmiało — że program t. zw. „akcji zbiorowych” nie tylko nie może stanowić gwarancji utrwalenia pokoju i zmniejszenia groźby wojny, lecz, jak wyraził się delegat szwedzki, stwarza ryzyko z punktu widzenia powszechnego pokoju.

Miedzy programem „akcji zbiorowych” a wydarzeniami w Korei istnieje ścisły związek. Wynika to z nader autorytatywnych oświadczeń.

Wszystkie nielegalne przedsięwzięcia, gwałcące brutalnie Kartę, usiłują się zamaskować twierdzeniem, że zostały one rzekomo wywołane koniecznością stawienia o-

Siewcy psychozy strachu i nienawiści

Ażeby usprawiedliwić w jakiś sposób ten potworny plan agresywnych poczyniń, przedstawionych jako obronne zarządzenia zbiorowe, komitet, w celach jawnie prowokacyjnych popiera i również sam szerzy kłamliwe pogłoski o niebezpieczeństwie napaści ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Wszystko to potrzebne jest po to, żeby przedstawić program „akcji zbiorowych” jako program rzekomo „obronny”. Chodzi o przedstawienie sprawy w ten sposób, jakoby zarządzenia obronne zostały wywołane koniecznością obrony przed jakimś niebezpieczeństwem grożącym rzekomo ze strony Związku Radzieckiego, chociaż p. Acheson wie doskonale, że takie niebezpieczeństwo jest zwykłym wynysiem, z palca wysanym.

Siłszliśmy tego rodzaju przemówienia również na obecnej sesji z ust przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i niektórych krajów Ameryki Łacińskiej, które idą nadal po linii fałszowania faktów, wzniecania nienawiści do milijonów pokój narodów oraz wywoływania fałszywych alarmów i strachu.

Śladami hitlerowskich generałów

Tak więc pomiędzy programem, celami i zadaniami bloku atlantyckiego a programem, celami i zadaniami „akcji zbiorowych” istnieje bezpośredni związek organiczny.

Nie więc dziwnego, że program t. zw. „akcji zbiorowych”, przedstawiony w sprawozdaniu Zgromadzeniu Ogólnemu, nie jest programem „jedności na rzecz pokoju”, lecz programem grupy wojowniczych państw, które zjednoczyły się dla agresywnych celów i które uknuły prawdziwy spisek przeciwko pokojowi i milijonów pokój narodów.

Cała działalność bloku atlantyckiego zmierza do tego, ażeby wykreślić w celach wojennych potencjał przemysłowy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji oraz krajów, które go popierają. Tego nie ukrywają przywódcy bloku atlantyckiego.

Znalazło to swe potwierdzenie w odpowiedziach generała Eisenhowera na 14 pytań w sprawie wojny i pokoju, ogłoszonych w tygodniku „Paris-Match” z 27 października 1951 r.

Porażki polityczne USA

Następnie minister Wyszyński zanalizował dotychczasowe wyniki obecnej Sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i oświadczył:

Agresywne kółka USA dokładają niemało wysiłków, ażeby przedstawić wyniki w korzystnym dla siebie świetle, nieomal że jako szereg swoich zwycięstw. Ale są to „pyrrusowe zwycięstwa”. W samej rzeczy, czyż nie jest na przykład jawna porażka moralno-pol-

Dokończenie przemówienia min. Wyszyńskiego ze str. 1

ty — jak wyraża się sprawozdanie — nieomal że powszechnego udziału Organizacji Narodów Zjednoczonych, ażeby pod nazwą Organizacji Narodów Zjednoczonych zamaskować agresję amerykańską.

W związku z tym nie mogę pominąć oświadczenia pana Achesona, które powtórzył tu wczoraj przedstawiciel USA, jakoby „Korea dowiodła, że akcje zbiorowe, zgodnie z Kartą NZ, mogą być zrealizowane”. Ależ przecie to, co dokonuje się w Korei pod osłoną flagi i pod firmą ONZ, nie tylko jest absolutnie niezgodne z Kartą NZ, lecz stanowi wręcz naigranie się z Kartą NZ, podobnie, jak sama rezolucja o „jedności na rzecz pokoju” oraz te poczynania, które prezentuje się nam obecnie pod nazwą „akcji zbiorowych”.

Przecież to, co odbywa się w Korei — to rozbój, to potworny rozbój!

Korea płonie. Naród koreański jest przedmiotem potwornych bestialstw. Od broni interwencji, od bomb napalmowych, w ogniu dział karabinów maszynowych ginie tysiącom spokojna ludność — dzieci, kobiety, starcy, a przedstawiciel USA mówi nam tutaj: oto „początek stopniowego rozwoju koncepcji skutecznego bezpieczeństwa zbiorowego”!

Taka kampania prowadzi się zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, z tym większym uporem i zapalem, im mniej jest ludzi, których można oszukać przy pomocy demagogicznych frazesów i fałszowania faktów.

Niedawno wygłosił przemówienie szef sztabu amerykańskich sił zbrojnych gen. Bradley, który nie pomógł okazji obrzucenia nas stekiem oszczerstw. Przemówienie jego podkorywane było nie tylko nienawiścią do Związku Radzieckiego, lecz również chęcią odwrócenia uwagi światowej opinii publicznej od agresywnych celów bloku atlantyckiego, z którego programem jest ściśle związana rezolucja z 1950 roku o „jedności na rzecz pokoju” oraz tzw. „akcje zbiorowe”.

Gen. Bradley oświadczył, że bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych „zależy od realizacji projektu utworzenia międzynarodowych, zrównoważonych, zbiorowych sił zbrojnych w oparciu o pakt północno-atlantycki”. Tzw. „akcje zbiorowe” mają właśnie na celu utworzenie „zbiorowych, zrównoważonych sił zbrojnych w oparciu o pakt atlantycki”.

Z tych odpowiedzi gen. Eisenhowera wynika, że opracowany przez sztab główny bloku atlantyckiego plan operacji wojennych przewiduje, iż wydział północny tego sztabu będzie prowadził operacje wojskowe pod Leningradem, wydział południowy będzie prowadził operacje na Węgrzech lub w Austrii, a siły zbrojne Środkowego Wschodu, na które liczą tak bardzo generałowie amerykańscy, będą prowadziły operacje wojskowe w południowej części Rosji. Tak więc chodzi o Leningrad i o południową część Rosji, o dogodne pozycje wyjściowe przeciwko Związkowi Radzieckiemu, tj. o Austrię i Węgry. Oczywiście nie jest to cały plan. Jest to tylko ta jego część, którą gen. Eisenhower uważał za stosowne ujawnić. Wystarczy to jednak, żeby wyrobić sobie jasno wyobrażenie, co to za plan „obronny”. Ten plan „obronny” mówi sam za siebie chociażby przez to, że jest on dosłowną kopią analogicznego planu generałów hitlerowskich, z których usług tak chętnie korzysta obecnie rząd amerykański!

— kampania, jaką prowadziła delegacja USA, uruchamiając wszelkie możliwe środki nacisku i zastraszania, ażeby uzyskać, tudem, dopiero w 19 turze głosowania, nielegalny „wybór” Grecji do Rady Bezpieczeństwa — zamiast Białorusi, która była do tego w pełni uprawniona? W ciągu 18 tur głosowania Stany Zjednoczone ponosiły porażkę za porażką. Nawet dziennik „New York Herald

Tribune” w artykule redakcyjnym z 23 grudnia nie mógł nie przyznać, że podczas tych wyborów przedstawiciele Stanów Zjednoczonych wywierali otwarcie wszelką możliwą presję. O tym, jak postępują w takich wypadkach Stany Zjednoczone, świadczy również opublikowana w dzienniku szwedzkim „Morgentidningen” wiadomość, że Szwecja otrzymała za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Sztokholmie oficjalną nagannę od USA za to, że ośmieliła się przedstawić w ONZ swe własne zdanie.

A czyż polityka zagraniczna USA nie doznała porażki przy omawianiu kwestii ustawy z 10 października 1951 r., przewidującej wyasygnowanie 100 milionów dolarów na „działalność dywersyjną w ZSRR i krajach demokracji ludowej, kiedy to delegacja USA i delegacje sekundujące jej, okazały się niezdolne do udzielenia jakichkolwiek rzecznych wyjaśnień w sprawie te-

Gospodarka krajów bloku atlantyckiego na równi pochyłej

Prasa zwraca uwagę na oczywistą niezgodność między propozycjami rządu USA w sprawie tzw. „rozbrojenia” a jednoczesnym wyścigiem z krajów europejskich do zwiększenia ilości dywizji.

Bez względu na wzrastające coraz bardziej trudności w realizacji programu zbrojeń, Stany Zjednoczone pędzą na oślep tą drogą i starają się pociągnąć za sobą rządy krajów, będących głównymi uczestnikami bloku atlantyckiego, mimo iż wszystkie te kraje, jak to niekiedy z nich same przyznają — nie są w stanie wytrzymać tego wyścigu zbrojeń. Istotnie sytuacja tych krajów nie jest do pozazdroszczenia. Oto na przykład co oświadczył o dzisiejszej sytuacji Anglii — jednego z głównych partnerów USA w bloku atlantyckim — szef rządu angielskiego, pan Churchill.

W swej ostatniej mowie pan Churchill uznał za potrzebne powiedzieć niemało smutnych słów o sytuacji w Anglii. Pan Churchill przyrównywał Anglię do pociągu, który jedzie niewłaściwym torem, pod górę z szybkością 60 mil na godzinę. „Byłoby rzeczą daremną — mówił Churchill — usiłować go zatrzymać, wznosić się po drodze mur z cegieł... Doprowadzi to jedynie do tego, że mur ulegnie zniszczeniu, pociąg rozbije się i pasażerowie pokaleczą się. Przede wszystkim trzeba uruchomić hamulce”. Angielski minister finansów według Churchilla, już to zrobił: wprowadza się kontrolę nad pociągiem i można go będzie zatrzymać.

Jeżeli odrzucimy zawartą w powyższych słowach alegorię, —

Coraz bardziej pogłębiają się sprzeczności w obozie imperialistycznym

Trudności w obozie bloku atlantyckiego stale się zwiększają wskutek zaostrej sprzeczności interesów głównych państw należących do tego obozu.

Nie jest tajemnicą, że „plan Schumana”, przy którego pomocy monopol amerykański chce podporządkować sobie ciężki przemysł szeregu krajów zachodnio-europejskich — Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — nie ogranicza się do tego. Jak pisze w swej książce „Plan Schumana” — prof. Lavergne, plan ten wymierzony jest przeciwko Anglii.

Prof. Lavergne podkreśla dalej, że dzięki „planowi Schumana” zarysowuje się „koalicja przemysłowa”, która będzie miała na celu wyparcie brytyjskiej produkcji metalurgicznej ze wszystkich rynków eksportowych. „Plan Schumana” — pisze prof. Lavergne — nie jest niczym innym jak wojną gospodarczą naszych 6 państw przeciwko potęgę brytyjskiej. Nie może

Przekształcanie Trizonii w arsenał agresji

Oba te „plany” zostały stworzone po to, żeby zapewnić panowanie monopolu amerykańskich w Europie zachodniej. Oba „plany” zmierzają do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, czego nie można pogodzić z interesami pokoju.

go niesłychanego pogwałcenia elementarnych zasad i norm prawa międzynarodowego?

Czyż o porażce USA nie świadczą również wyniki głosowania w tej sprawie, kiedy to poparcia USA odmówiło 11 „niekomunistycznych rządów”, reprezentujących kraje o łącznej liczbie przeszło 571 milionów mieszkańców? Czyż nie jest faktem, że nawet wśród krajów Ameryki Łacińskiej nie było jednności co do poparcia USA? Czyż takie fakty uzasadniają chętny wrzask o jakimś „zwycięstwie”? Nie jest więc przypadkiem, że bardziej trzeźwa część prasy amerykańskiej zmuszona jest stwierdzić, iż VI Sesja Zgromadzenia rozpoczęła ferie świąteczne w atmosferze „zalamania się prestiżu amerykańskiego w komisjach Zgromadzenia”, że nie tylko wśród delegatów krajów Środkowego Wschodu i niektórych krajów azjatyckich, lecz nawet w obozie zachodnim dały się słyszeć głosy „inaczej myślących”.

Imperialiści przygotowują nowe rozboje

oświadczenie premiera Wielkiej Brytanii można zrozumieć jedynie jako uznanie faktu, że angielska polityka zagraniczna zmierza niewłaściwym torem i że postawiło to Anglię w niezwykle ciężkiej sytuacji. Ze sprawy mają się właśnie tak, wynika to również z następnej części mowy Churchilla. Stwierdził on tam, że Anglia znalazła się w obliczu kryzysu finansowego i że trzeba będzie wielu wysiłków — całej naszej potęgi narodowej — jak powiedział Churchill — ażeby zatrzymać „stacjonowanie się po równi pochyłej i powrócić do dawnej pozycji, by następnie rozpocząć ruch wwyż”.

Jakże jednak można poruszać się wwyż, skoro Anglia znajduje się w takiej sytuacji, w której — według samego Churchilla — jeżeli nie zostanie usunięta dysproporcja między dochodami a wydatkami Anglii, wypadnie może — jak wyraził się Churchill — „stać w obliczu bankructwa narodowego i trzeba będzie wybierać między korzystaniem z dobroczynności, jeśli to w ogóle będzie możliwe — a głodem”.

„Jeżeli — mówił dalej Churchill — nie będziemy mogli zarobić na utrzymanie drogą jeszcze większego wyczerpania naszych sił, naszego ducha i kunsztu — nie starczy nam czasu na przesiedlenie zbytecznych milionów ludzi, dla których nie mamy u siebie żywności, i nie jesteśmy pewni, czy ktokolwiek zechce utrzymywać iwa angielskiego jako swego ulubieńca”.

Oto sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie Anglia wskutek polityki wyścigu zbrojeń oraz zwiększającego się z każdym dniem ciężaru wydatków wojennych.

to nie wywrze wpływu na politykę Anglii w stosunku do nas i musimy się liczyć z wrogiem stanowiskiem Anglii wobec nas we wszystkich częściach świata”.

Świadczy to o sprzecznościach pomiędzy Anglią a Ameryką oraz Anglią a Francją, o sprzecznościach, które rozsądają od wewnętrznych obozów imperialistycznych. W tym właśnie tkwi, panowie, źródło wszystkich naszych trudności.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone popierają energicznie „plan Schumana”, ponieważ plan ten tak samo jak „plan Plevana”, to plany amerykańskie i w ten właśnie sposób scharakteryzował je Paul Spaak, b. przewodniczący Europejskiego Zgromadzenia Konsultatywnego. Dla Stanów Zjednoczonych „plan Schumana” jest przede wszystkim środkiem mającym zabezpieczyć im w dziedzinie gospodarczej to, co „plan Plevana” ma im zapewnić w dziedzinie militarnej.

We wrześniu 1951 r. odbyła się w Bonn konferencja 80 generałów niemieckich. Obrady czyły się pod przewodnictwem zastępcy wysokiego komisarza USA w Trizonii — gen. Heyssa, który jest gorącym zwolennikiem utworzenia z armii zachodnio-

niemieckiej wzorowego trzonu sił zbrojnych bloku atlantyckiego.

W sierpniu 1951 r. wysoki komisarz USA w Trizonii Mac Cloy oświadczył, że zachodnio-niemieckie siły zbrojne będą mogły być utworzone, przeszkolone i uzbrojone w 18 miesięcy po decyzji rady bloku atlantyckiego w sprawie włączenia tych sił zbrojnych do t. zw. „armii europejskiej” oraz wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Trizonii.

Zgromadzenie Ogólne nie może zastąpić Rady Bezpieczeństwa

Omawiając w dalszym ciągu sprawozdanie komitetu „akcji zbiorowych” minister Wyszyński oświadczył:

Zwraca uwagę przede wszystkim projekt powołania wojskowego organu wykonawczego, wyposażonego w nadzwyczaj szerokie pełnomocnictwa. Organ ten ma koordynować wysiłki poszczególnych państw i organizować oddane do jego dyspozycji siły zbrojne.

Ta propozycja komitetu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z Kartą, która przewiduje, że jedynym organem upoważnionym do kierowania operacjami wojennymi w walce przeciwko agresji jest komitet sztabowy, działający pod kierownictwem Rady Bezpieczeństwa. Radzie Bezpieczeństwa, dającej wszelkie gwarancje prawidłowości swych uchwał, dzięki zasadzie jednomyślności stałych członków Rady, przeciwstawia się więc uchwałę Zgromadzenia Ogólnego, pozbawioną gwarancji przewidzianych Kartą dla Rady Bezpieczeństwa.

Przyznanie Zgromadzeniu Ogólnemu

Imperialiści przygotowują nowe rozboje

Mamy już za sobą smutne doświadczenia nielegalnych, absolutnie nieuzasadnionych i głęboko niesprawiedliwych uchwał Zgromadzenia Ogólnego w tych sprawach. Było przecież rzeczą niesłychaną — napietowanie Chińskiej Republiki Ludowej jako agresora, podczas gdy właśnie Chińska Republika Ludowa jest ofiarą agresji ze strony USA i ich sojuszników.

Te agresywne działania trwają. Obecnie dowództwo amerykańskie zajmuje się przetrzymywaniem wojsk kuomintangowskich z wyspami Tajwanu do Syjamu i północnej części Burmy, zajmując się przygotowaniem operacji wojskowych na wielką skalę, zmierzających do naruszenia granic Chińskiej Republiki Ludowej oraz przygotowywaniem do okupacji niektórych państw. Istnieją dane, że takie niebezpieczeństwo zagraża Syjamowi i Burmie. Są wiadomości, że podejmowane są przez USA kroki, zmierzające do poparcia bandyckich oddziałów generała kuomintangowskiego, Li Mi, rozlokowanych na granicy Syjamu, Burmy, Wietnamu i pro-

Próby przekształcenia ONZ w narzędzie wojny

Powstaje uzasadnione pytanie, po co potrzebne jest organizatorom i inspiratorom bloku atlantyckiego zatwierdzenie ich programu agresywnego przez Zgromadzenie Ogólne, skoro program ten jest już wprowadzony w życie przez sygnatariuszy paktu atlantyckiego i jeśli blok atlantycki posiada już wojskowy organ wykonawczy i siły zbrojne oraz wszystkie inne środki wojskowe, przewidziane w tym programie?

Odpowiedź na to pytanie zawiera samo sprawozdanie komitetu t. zw. „akcji zbiorowych”. Sprawozdanie to wskazuje na olbrzymie polityczne, psychologiczne i symboliczne znaczenie tych środków określających charakter przyszłych działań wojennych. Jak podkreśla sprawoz-

Podlegaczom wojennym nie uda się oszukać opinii światowej

Przywódcy i organizatorzy bloku atlantyckiego chcą za wszelką cenę zamaskować swe agresywne plany, oszukać opinię publiczną i wmówić jej, że wojna, którą gotowi są rozpętać, będzie wojną obronną. Przedstawiają oni obecnie swe agresywne działania wojenne przeciwko narodowi koreańskiemu, wietnamskiemu i innym, swe akty agresji przeciwko narodowi chińskiemu — jako wojnę obronną.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ma, ich zdaniem, odegrać wyjątkową dla nich rolę, ukrywając pod płaszczykiem hasła pokoju i współpracy międzynarodowej — bezpra-

ze swej strony gen. Eisenhower także zdradza wielkie zainteresowanie dla sprawy odrodzenia regularnej armii zachodnio-niemieckiej. Na sesji rady atlantyckiej w Rzymie w listopadzie ub. roku oświadczył on bez ogródek, że Stany Zjednoczone liczą na pomoc Niemiec w dziedzinie wojskowej i jeżeli Stany Zjednoczone zdołają utworzyć t. zw. „armię europejską” i wykorzystać w tym celu potencjał niemiecki, to osiągną swe cele agresywne znacznie wcześniej.

mu praw komitetu sztabowego, przyznając mu prawo Rady Bezpieczeństwa, bez tych gwarancji, jakie dają postanowienia Karty i jej zasady — nie zapewnią pokoju. Jest to śliska droga, czyż — jak powiedział tutaj delegat Szwecji — jest to „ewentualna groźba wojny”?

Karta NZ przewiduje zarządzenia, mające na celu walkę z agresywnymi działaniami państw, które by targnęły się na pokój międzynarodowy i bezpieczeństwo narodów. Nie wolno jednak zapominać o tej niezwykle ważnej okoliczności, że dla podejmowania tych zarządzeń ustalono w Kartie specjalny tryb postępowania, gwarantujący prawidłowość i całkowitą słuszność uchwał, na mocy których działania tego czy innego państwa mogą być uznane za agresywne i samo to państwo może być naplętnowane jako agresor. Tymczasem sprawozdanie komitetu „akcji zbiorowych” nie zawiera takich gwarancji, ignoruje taki tryb postępowania i co więcej narusza go wręcz, przekraczając prawo i pełnomocnictwa Rady Bezpieczeństwa Zgromadzeniu Ogólnemu.

wincji Junnan. Jak wynika z doniesień prasy, w tych przygotowaniach do nowych agresywnych działań przeciwko Chińskiej Republice Ludowej i innym państwom tej strefy bierze aktywny udział 7 flota amerykańska.

Pamiętamy oczywiście, że również interwencja zbrojna USA w Korei północnej była zamaskowana i dotychczas jest maskowana powoływaniem się na pomoc udzielaną przez imperialistów amerykańskich reżimowi lissynmanowskiemu, który stał się rzekomo przedmiotem napaści „z Korei północnej”. Należy się spodziewać, że i te nielegalne, prawdziwie agresywne działania USA przedstawione zostaną bez żadnej bierze zarządzenia „obronne” przeciwko „agresji” chińskiej.

Wszystkie te fakty świadczą prze konywiście o tym, że samo uznanie działań tego czy innego państwa za agresywne, uzależnione wprost od widzi mi się atlantyckiej grupy państw, na której czele stoją USA, decydujące obecnie w ONZ o sprawach wojny i pokoju.

danie komitetu, olbrzymie znaczenie posiada zapewnienie tego, ażeby siły zbrojne pozostające pod dowództwem wojskowego organu wykonawczego były właśnie siłami zbrojnymi Organizacji Narodów Zjednoczonych, ażeby dowódcą tych wojsk prowadził wszystkie operacje właśnie jako dowódca naczelny sił zbrojnych ONZ, ażeby wydawał wszystkie rozkazy i instrukcje w imieniu dowódcy ONZ.

Oto jak zamierza się wykorzystać jako narzędzie wojny Organizację Narodów Zjednoczonych, która stworzona została jako narzędzie pokoju. Oto jak zamierza się prowadzić pod szyldem tej organizacji i przy użyciu jej flagi działania wojenne według agresywnych planów bloku atlantyckiego.

wie, jakiego dopuszczają się podlegacz wojenni.

Oszustwo to będzie niewątpliwie zdemaskowane, lecz oszuści mają nadzieję, że wyciągną z tej haniebnej afery maksymalne korzyści choć by kosztem największych cierpień całej ludzkości.

Delegacja Związku Radzieckiego uważa, że z przedstawionych wyżej względów, konkluzje sprawozdania komitetu „akcji zbiorowych” i projekt rezolucji w tej sprawie są szkodliwe i niebezpieczne dla pokoju.

Delegacja ZSRR będzie głosowała przeciwko tej rezolucji, stanowiącej jeszcze jeden krok w kierunku rozpętania nowej wojny światowej.

Pogłębienie pracy partyjnej i dalsze umacnianie frontu narodowego warunkiem nowych osiągnięć w realizacji Planu 6-letniego

Z obrad III miejskiej konferencji partyjnej w Gdańsku

W atmosferze głębokiej troski, o rozwój partii, pełnego poczucia odpowiedzialności za zwycięską realizację zadań Planu 6-letniego obradowała III miejska konferencja partyjna w Gdańsku.

W obradach uczestniczyli członkowie aktyw partyjny — sekretarze komitetów zakładowych, podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, organizatorzy grup i agitolary, instruktorzy i działacze gospodarczy, wybitni przodownicy pracy i nauczyciele, działacze społeczni i inżynierowie, oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego — obdarzeni zasłużonym zaufaniem przez towarzyszy, delegaci partyjni.

Konferencja pokazała cały dorobek miejskiej organizacji partyjnej w walce o umocnienie frontu narodowego, w walce o pokój i Plan 6-letni, ale jednocześnie obnażyła

ona szereg istniejących jeszcze błędów i braków oraz wskazała drogi wiodące do ich przezwyciężenia.

Oto niektóre z osiągnięć: 13 zakładów produkcyjnych wykonało za dania 2-go roku Planu 6-letniego na 2 miesiące przed terminem. Mimo poważnych trudności wykonała w terminie planowane zadania zakłaga Stoczni Północnej. Uczyniła także w ostatnim kwartale ub. r. poważny krok naprzód Stocznia Gdańska. Zakłaga portu gdańskiego odniosła poważne sukcesy w dziedzinie mechanizacji robót produkcyjnych, skrócono dozwolony czas za i wyładunku statków o 37 proc.

Wiele też uczyniono mimo istniejących braków na odcinku odbudowy i rozbudowy Gdańska, poprawy warunków komunalnych ludności.

Źródła sukcesów

Podstawą tych i szeregu innych osiągnięć stał się stale wzrastający na silne ruch socjalistyczny, współzawodnictwa pracy. Ilość robotników biorących udział we współzawodnictwie podniosła się w r. ub. poważnie dochodząc np. w GPZB do 100 proc., w ZBI do 86,7 proc., w Stoczni Północnej do 70 proc. Ilość podjętych w ub. roku zobowiązań indywidualnych jest 5-cioкратно wyższa aniżeli w r. 1950. Charakterystyczny jest także fakt spopularyzowania idei współzawodnictwa wśród inżynierów i techników.

Wszystkie te cyfry — mówił w referacie sprawozdawczym i sekretarz KM tow. Adamski — są wyrazem wzrostu świadomości mas i wynikiem coraz lepszej działalności organizacji partyjnych jako kierowników i wychowawców załóg. Zabierający głos w dyskusji delegaci tow. Dobaj, Wójcicki, Jazdzewski, Wołoszczyk i inni słusznie podkreślali ogromną, decydującą rolę, jaką odgrywa w walce o plan właściwa praca polityczna wśród załóg, zapewniająca z jednej strony przestrzeganie zasad jednolitego kierownictwa, z drugiej zaś przestrzeganie statutowych uprawnień organizacji partyjnej.

Towarzysze ze Stoczni Gdańskiej dzieląc się doświadczeniami wskazywali, że właśnie należyte ustawienie stocznicy organizacji partyjnej, która jeszcze parę miesięcy temu, usiłując często zastępować i wyprzedzać administrację zaniedbywała zdecydowanie pracę polityczną, przyczyniło się do aktywizacji partii, ożywienia jej działalności i

Kadry hartują się w walce z trudnościami

Walka o plan — to zacięta, bezkompromisowa walka klasowa, walka z rutyniarstwem i zacofaniem, z socjaldemokratyzmem, z podstępami agenturami wroga, który usiłuje za wszelką cenę, wszelkimi sposobami opóźnić nasze pokojowe, socjalistyczne budownictwo. O tym i wypływających z tego wnioskach, o konieczności wzmożenia czujności rewolucyjnej mówiło wielu delegatów. Ale czujność należy zastrzeżenie nie tylko w stosunku do sławców wrogiej propagandy, szpiegów, sabotażystów i dywersantów — wrogów otwartych. Trzeba wydać bezwzględna walkę — zadanie to szczególnie podkreślił uczestniczący w konferencji i sekretarz KW tow. Jan Trusz — wszelkiego rodzaju złodziejom groza państwowego, którzy spotykają się jeszcze zbyt często z tolerancją i pohańżaniem.

Walka o plan to ciągła walka z piętrzącymi się trudnościami. Od tego, jak będzie stosunek organizacji partyjnych i załóg do tych trudności — czy będzie on ofensywny, czy też defensywny zależą nie tylko wyniki produkcyjne, ale i roz-

Jak najszerzy udział kobiet w budownictwie socjalistycznym - warunkiem jego zwycięskiej realizacji

Wiele poświęcono uwagi zagadnieniu pracy wśród kobiet, a przede wszystkim istniejącym w tej dziedzinie bardzo poważnym brakom i zaniedbaniam.

Bez wzmożonej pracy uświadamiającej wśród kobiet, bez ich aktywizacji — mówiła tow. Baranowska ze Stoczni Gdańskiej — nie będziemy mogli sprostać wciąż rosnącym zadaniom. A tymczasem ciągle jeszcze często nie potrafimy wykorzystywać tych olbrzymich rezerw kadrowych, jakie stanowią kobiety. Nie dość śmiało wysuwa się kłopoty na odpowiedzialne stanowiska, ciągle jeszcze zbyt mały jest

wój kadry, które jak uczy nas tow. Stalin, decydują o wszystkim.

I dlatego nie miał racji zabierający głos w dyskusji tow. Kazimierzowski, który żalił się, że dyrektoria warsztatów PKP — Zawisła — „rozbija” brygady młodzieżowe, przeznaczone do jednego z zadań, do drugich, niejednokrotnie bardziej odpowiedzialnych i cięższych. Taką bowiem polityka kadrowa jest słuszną. Pozwala ona na jak najbardziej racjonalną gospodarkę kadrami. W warsztatach PKP Zawisła — jak mówił sekretarz KZ tow. Jazdzewski — ujawniono na jednym tylko z oddziałów, „który zawsze narzekał na brak rąk robotniczych, nadwyżkę 100 ludzi i przeznaczono ich na zagrożone odcinki.

Przesuwania kadry, a więc i brygady młodzieżowe od cięższych zadań do coraz to trudniejszych, pozwala im podnosić kwalifikacje, a przede wszystkim uczyć się przelamywania trudności.

Tow. Stalin uczy nas — mówił tow. Trusz — że prawdziwe kadry hartują się w walce z trudnościami. Młodzież nie powinna unikać trudności, ale sama żądać coraz trudniejszych zadań.

Udział kobiet w samej produkcji. Szkolenie ideologiczne wśród kobiet jest zaniedbane w Stoczni Gdańskiej, rady kobiece przejawiają słabą działalność. Jest to wynikiem braku należytego zainteresowania tą sprawą ze strony Komitetu Zakładowego oraz braku opieki ze strony KM i KW. Często jeszcze się zdarza — mówiła tow. Baranowska, że wiele organizacji kobiecych, jak np. koła Ligi Kobiet przy komitetach blokowych, istnieje tylko na papierze, w sprawozdaniach wysyłanych przez Zarząd Miejski LK do nadrzędnych instancji. Słuszne stanowisko za-

jęła także tow. Kozłowska, mówiąc o konieczności znacznego polepszenia opieki ze strony partii nad awansowanymi kobietami, które często spotykają się z lekceważeniem i niewiarą w ich możliwości.

Bardzo ważnym zadaniem jest

O prawidłowy stosunek do inteligencji pracującej

W wystąpieniach niektórych delegatów, a przede wszystkim tow. Stopy z Zakładów Przemysłu Tłuszczowego im. W. Wróblewskiego, zarysowały się niebezpieczne, szkodliwe tendencje, świadczące o niezrozumieniu roli, jaką w Polsce Ludowej spełnia inteligencja pracująca, a przede wszystkim techniczna, o nieprzyswojeniu sobie przez nich uchwał IV, V i VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Te szkodliwe tendencje spotkały się ze zdecydowaną odprawą ze strony szeregu towarzyszy.

Tow. Stopa — mówił tow. kpt. Basak — potępia całą inteligencję techniczną, zapominając o naukach tow. Bieruta i o uchwałach V Plenum KC. Nie powiedział on nic co jego organizacja partyjna uczyniła, aby pozyskać wahałą się część personelu inżyniersko-technicznego, jak pomogła jej w znalezieniu tej właściwej drogi, jaką znalazł już duży odłam naszej inteligencji, drogi budownictwa socjalistycznego. Takie postępowanie, wynikające z nieumiejętności oceniania poszczególnych grup inteligencji i ich oblicza klasowego i procesu rozwojowego, jaki przebiega, może przynieść jedynie szkodę — stwierdził tow. Basak. Spycha to bowiem część wahał się jeszcze inteligencji w orbitę działalności wroga, który skwapliwie wykorzystuje wszelkie nasze błędy.

Zagadnieniu temu poświęcił również wiele uwagi w swym przemówieniu tow. Trusz.

Naród nasz — mówił tow. Trusz — przekształca się z naro-

W rośnie o jak najlepsze wychowanie młodzieży

Zagadnieniem pracy akademickich i szkolnych organizacji partyjnych zajęło się wielu delegatów.

Politechnika Gdańska — mówił tow. Pikielny — posiada niewątpliwie osiągnięcia w dziedzinie walki o lepsze wyniki nauczania. Podniosła się dyscyplina studiów, w poważnej mierze zlikwidowano zaległości na egzaminach, zmniejszył się odśw. Ale zadania wyższej uczelni nie ograniczają się tylko do dostarczania naszemu społeczeństwu dobrych fachowców, specjalistów. Każdy absolwent winien opuścić uczelnię uzbrojony ideologicznie, wychowany na ofiarnego, oddanego klasie robotniczej bojownika o sprawę socjalizmu. W tej jednak dziedzinie istnieją bardzo poważne braki. Akademicka organizacja partyjna i ZMP nie pracują jeszcze właściwie, nie troszczą się dostatecznie o rozwój ideologiczny studenta.

Podobnych brakach w szkolnictwie średnim i podstawowym — sygnalizował tow. Kiewlicz. Wielu nauczycieli ogranicza swą pracę tylko do wykładów, nie biorąc żadnego, lub prawie żadnego udziału w wychowywaniu młodzieży, nie troszcząc się o ich rozwój ideologiczny. Jakkolwiek uczyniono poważny krok naprzód w szkoleniu politycznym nauczycieli, niemniej często absolwenci takiego czy innego kursu nabywają wiadomości zbyt powierzchownie i wskutek tego nie rozumieją mechanizmu walki klasowej, nie potrafią uodpornić po-

wierzonej ich pieczy młodzieży na wpływy wroga.

Tow. Solarski mówił o wyraźnym zaniedbaniu ze strony organizacji partyjnych i ZMP organizacji harcerskich, które powinny przeciwie odegrać główną rolę w

wzmożeniu pracy polityczno-wychowawczej wśród kobiet nie pracujących zawodowo, aby uodpornić je na działalność wroga klasowego, siejącego plotki i usiłującego wykonać nasze trudności zaopatrzeniowe dla swoich ciemnych i antynarodowych celów.

du kapitalistycznego w naród socjalistyczny. Częścią składową tego głębokiego procesu są przeobrażenia jakie zachodzą wśród inteligencji pracującej. Musimy pamiętać o naukach tow. Stalina, o wskazaniach tow. Bieruta. Wiek sześć naszej starej inteligencji porwana patosem budownictwa socjalistycznego nie szczęśli sił i ofiarnie pracuje dla Polski Ludowej. Część jeszcze się waha i naszym zadaniem jest pozyskanie jej drogą cierpliwej, codziennej pracy wychowawczej, co nie może i nie powinno przeskadać nam oczywiście w bezkompromisowej walce ze zdecydowanymi naszymi wrogami, jacy znajdują się jeszcze wśród kadr starej inteligencji. Trzeba również otoczyć jak najbardziej troskliwą opieką naszą nową ludową inteligencję, która opuszcza już wyższe zakłady naukowe, zasila coraz szerszym strumieniem gospodarkę i inne dziedziny naszego życia społecznego.

Ściśle wiąże się z tym niezmierznie ważne zagadnienie — sprawa prawidłowego stosunku do kierowniczych kadr gospodarczych, a szczególnie awansowanych na stanowiska dyrektorskie robotników. Często się zdarza, że nie otaczamy tych ludzi należyta opieką, a niekiedy nawet zajmujemy bierne postawę wobec perfidnej działalności wroga, który za pomocą najbardziej bzdurnych plotek rzucając im kłody pod nogi, usiłuje ich skompromitować.

Przebieg konferencji wykazał, że zbyt powierzchownie potraktowała ona zarówno w sprawozdaniu uczestniczącego Komitetu jak i w dyskusji analizę pracy polityczno-partyjnej w okresie powstania trudności zaopatrzeniowych, kiedy to na skutek braku ofensywności wielu organizacji partyjnych, ich oderwa-

pracy wychowawczej wśród najmłodszych i które dotychczas nie stworzyły atrakcyjnych dla mło-

„Pioniera”.

Ciągle wzmacnianie sił obronnych kraju naszym wkładem w walkę o pokój

Mówiąc o konieczności realizacji planów produkcyjnych, o wykozystaniu wszystkich rezerw rzeczowych i ludzkich, o pracy polityczno-masowej, delegaci nawiązywali w wielu wypadkach do sytuacji międzynarodowej, do wzmożonej agresywności imperialistów amerykańskich i wypływającej stąd konieczności ciągłego wzmacniania sił obronnych naszej ojczyzny. Wielu towarzyszy wskazywało na ogromne znaczenie rozwoju i upowszechnienia sportu, jak i na poważne, istniejące jeszcze w tej dziedzinie zaniedbania, które przejawiają się obecnie w toku wyborów do władz kół sportowych.

Szeroko zabierali głos w dyskusji delegaci — przedstawiciele jednostek wojskowych.

Mówili oni, o osiągnięciach podstawowych organizacji partyjnych w nieustannym podnoszeniu wysz-

kolenia bojowego i politycznego żołnierzy i marynarzy.

Ludowe Wojsko Polskie — mówił m. in. tow. ppłk. Lach — oczyszcza się od spychalszczyzny i gomułkowszczyzny. W walce tej zahartowały się, okrzepły i wzmocniły szeregi naszych organizacji partyjnych. Wychowujemy naszych żołnierzy w duchu miłości do ojczyzny ludowej, w duchu internacjonalizmu, w duchu braterstwa broni z niezłomną Armią Radziecką. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, mądrym kierownictwu Komitetu Centralnego naszej partii i dzięki jej przewodniczącemu Prezydentowi RP tow. Bolesławowi Bierutowi, pod dowództwem Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego — Wojsko Polskie stało się niezawodnym strażnikiem niepodległości narodu, jego pokoju, twórczej pracy.

Ulepszyć styl pracy partyjnej

O mawiając krytycznie i samokrytycznie pracę grup partyjnych, oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych towarzysze wiele uwagi poświęcili sprawie stylu pracy Komitetów Miejskich, a przede wszystkim Komitetu Miejskiego. Kierownictwo gdańskiej organizacji partyjnej posiada niewątpliwie wiele poważnych osiągnięć. Nauczyło się lepiej kierować pracą podległych mu ogniw partyjnych, lepiej łączyć z zadaniami gospodarczymi pracę polityczną, podniosło na wyższy poziom pracę organizacyjną.

Z drugiej jednak strony delegaci w śmiałej i rzeczowej krytyce wskazywali na poważne braki w jego pracy.

Tow. Baranowska mówiła o niedostatecznym zainteresowaniu się zagadnieniem pracy wśród kobiet. Tow. Wójcicki o nieprzenoszeniu i niepopularyzowaniu dobrych doświadczeń organizacji partyjnych. Tow. Skwarcew o braku pomocy dla Zakładów Dzielniarskich na Biskupiej Górze. Tow. Barbara Krupa o zaniedbaniu przez KM organizacji partyjnej w Akademii Medycznej. Tow. Chrzanowski i inni wskazywali na niedostateczne powiązanie jego z terenem.

Komitet Miejski nie potrafił jeszcze wciągnąć, poza okresami kampanii politycznych, do codziennej pracy szerokiego aktywu partyjnego, a przecież wyrastają z dnia na dzień nowi ludzie, jest

wielu, często nie dostrzeganych, wspaniałych robotników-aktywistów partyjnych, których prawidłowe wykorzystanie pomogłoby wydatnie Komitetowi Miejskiemu w pracy.

Brak kontroli wykonania i brak bolszewickiego uporu w realizacji uchwał i wytycznych nadrzędnych instancji doprowadził do pogorszenia się składu socjalnego miejskiej organizacji partyjnej.

Niedostateczna była też opieka nad organizacjami partyjnymi małych zakładów pracy, gdzie często przez długie miesiące nie widziało się przedstawiciela KM. O tych i innych błędach mówili towarzysze oraz i sekretarz KM tow. Adamski, składając sprawozdanie i podsumowując dyskusję.

Usunięcie tych braków, nauczanie się umiennego kierowania egzekutywami i sekretarzami podstawowych organizacji partyjnych, podniesienie na wyższy poziom pracy polityczno-masowej, szkolenia ideologicznego członków partii, wzmożenie czujności rewolucyjnej, poprawa składu socjalnego partii i jej rozbudowa na czołowych pozycjach produkcyjnych, wzmożenie pracy nad młodzieżą — oto najważniejsze zadania, jakie stoją przed miejską organizacją partyjną i jej nowoobranym kierownictwem — zadania, które zostały skonkretyzowane w opracowanych przez konferencję wnioskach.

Zlikwidować skutki dawnych zaniedbań

Przebieg konferencji wykazał, że zbyt powierzchownie potraktowała ona zarówno w sprawozdaniu uczestniczącego Komitetu jak i w dyskusji analizę pracy polityczno-partyjnej w okresie powstania trudności zaopatrzeniowych, kiedy to na skutek braku ofensywności wielu organizacji partyjnych, ich oderwa-

nia się od załóg, nastąpiło uaktywnienie wroga, któremu tu i ówdzie udało się oddziaływać na najmniej uświadomione grupy klasy robotniczej, pod którego naporem ugły się nawet niektóre, zaśmiecone elementem obcym, organizacje partyjne. Na skutek perfidnej działalności wroga nastąpił wówczas jak wiadomo spadek wydajności pracy i rozluźnienie dyscypliny.

Trzeba przyznać, że dużo się zmieniło od tego czasu. Wzmogła się ofensywność naszych organizacji partyjnych, towarzysze poszli do bezpartyjnych robotników — nauczyli się wyjaśniać im charakter przeżywanych trudności, rozpraszali ich wątpliwości, rozprawiali się z plotkami wroga i demagogami ich kolporterów. W wyniku wzmożenia pracy politycznej wzrósł autorytet partii, podniosła się wydajność pracy.

Ale mimo to trzeba jeszcze wiele zimnej, systematycznej i codziennej pracy, aby zlikwidować skutki dawnych zaniedbań. Przecież w wielu zakładach pracy jak np. w porcie gdańskim, Stoczni Północnej, Błazance istnieje jeszcze do dziś dnia poważne rozluźnienie dyscypliny pracy, w wielu zakładach niedostatecznie walczy się z wypadkami pijaństwa i chuligaństwa — skutkami demoralizującego wpływu wroga.

I dlatego o konieczności dalszego zwiększenia ofensywności organizacji partyjnych, głębszego dołarcia do mas — nie można ani na chwilę zapominać, przenosząc w dół aż do grup partyjnych dorobek III miejskiej konferencji partyjnej.

„RYCERZ NADZIEI”

„Nazywają go rycerzem nadziei. Imię to dał mu lud. Jest gwiazdą wśród ciemnej nocy, huraganem ludu, błyskawicą, wichrem, który obala tyrany. Jest rycerzem nadziei, zapowiadającym przez dawnych poetów”. — W tych słowach laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju, wybitny pisarz brazylijski, Jorge Amado, pisze o sekretarzu generalnym Komunistycznej Partii Brazylii, Luisie Carlosie Prestesie, który niedawno ukończył 54 rok swego pięknego życia. Z imieniem Prestesa wiąże się walka ludu brazylijskiego o wyzwolenie z jarzma amerykańskich monopolów, walka o prawo do wolnego, szczęśliwego jutra, walka narodów Ameryki Południowej w obronie pokoju.

Był rok 1924. Gdy młodziutki oficer armii brazylijskiej, Luis Carlos Prestes stanął na czele oddziału, liczącego 1500 ludzi i rozpoczął swój legendarny „wielki marsz” przez tysiące kilometrów, przez puszcze Mato Grosso i Gojazu, staczając zwycięskie bitwy przeciwko wojskom rządowym. Uległ w końcu przemocy, ale epopeja Prestesa i jego ludzi stała się natchnieniem dla ludu brazylijskiego. Milionem brazylijskich chłopów i robotników wskazuje ona, że droga do wolności

prowadzi jedynie przez walkę z ciemniaczką. „Wielki marsz” stał się punktem zwrotnym w historii walki ludu brazylijskiego, który w Prestesie widzi swego wodza — rewolucjonistę, wzór dla wszystkich patriotów brazylijskich.

W 1935 roku Prestes, kierujący wówczas „Związkiem Wyzwolenia Narodowego”, ruchem antyfaszystowskim i antyimperialistycznym ludu Brazylii, został aresztowany przez policję dyktatora Vargasa. Wielcy plantatorzy i kapitaliści zacierali ręce z radości. Sądziły, że skazując Prestesa na 46 (dosłownie czterdzieści sześć) lat więzienia, zdołają stłumić dążeń i walkę ludu brazylijskiego. Przeliczyli się jednak zarówno brazylijscy faszystyści jak i stojący za nimi amerykańscy imperialiści. Lud Brazylii nie zaprzestał walki, krocząc drogą wytyczoną przez „Rycerza Nadziei”.

Pod naciskiem światowej opinii publicznej brazylijscy faszystyści byli zmuszeni w 1945 r. wypuścić Prestesa z więzienia. Długie lata celi więziennej, śmierć żony — antyfaszystki Niemiec — wydana w ręce gestapo przez reakcję brazylijską, nie załamały Luisa Carlosa Prestesa. Z całą energią przystąpił do walki, którą prowadzi jako sekre-

tarz generalny Komunistycznej Partii Brazylii.

Reakcja brazylijska oraz jej mocodawcy amerykańscy boją się Komunistycznej Partii Brazylii, która stała się masową wyrazicielką dążeń i pragnień mas ludowych Brazylii. Partia została zdelegalizowana i wydano rozkaz aresztowania Prestesa, którego od trzech lat bezskutecznie poszukuje policja, a który nadal na czele Komunistycznej Partii Brazylii kieruje walką ludu brazylijskiego o wolność i pokój.

„Groźba trzeciej wojny światowej nakłada na narody Ameryki Południowej, podobnie jak na inne narody, obowiązek obrony pokoju” — głosi odezwa południowo-amerykańskich bojowników o pokój, zapowiadających mający odbyć się w najbliższym czasie amerykański kongres kontynentalny w obronie pokoju. Narody Ameryki Południowej w pełni zdają sobie sprawę ze znaczenia ich walki w obronie pokoju. To czy się ona we wszystkich krajach Ameryki Południowej. Przewodzi jej klasa robotnicza tych krajów i jej partia. Życie, działalność i wskazania „Rycerza Nadziei” są natchnieniem dla południowo-amerykańskich bojowników o pokój.

R.

Czy to naprawdę „złośliwość rzeczy martwych“?

W poszukiwaniu przyczyn awarii tramwajowych W GDAŃSKU

Pięć... dziesięć... dwadzieścia... stoi długi sznur wozów tramwajowych. Pasażerowie wysiedli. Brną dalej piechotą, by przekonać się, że gdzieś tam, 200, 300 metrów dalej nastąpiła awaria. Trzeba czekać na uruchomienie linii.

Oto — stanowczo zbyt częsty — obrazek z ulic Gdańska. Bo awarie w tramwajach nie należą u nas do rzadkości. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że są znacznie częstsze niż w innych miastach w kraju.

„Dlaczego“ mają prawo zapytać korzystający z usług tramwajów mieszkańcy tródmiejska. Dlaczego? — pytamy wraz z nimi.

Czy „siły wyższe“?

Oto odpowiedź udzielona przez dyrektora technicznego WPKGG ob. Majewskiego:

„Jest wiele przyczyn: po pierwsze motorowi nie dbają o tabor. Po drugie, tabor i torowiska są stare, po trzecie — jesienią i zimą wilgoć powoduje t. zw. „poślizg“ wozów po szynach. A właściwie każdy wypadek awarii — to dla motorniczego po prostu pech, wszystkie zaś razem wzięte, to siła wyższa — na to już rady nie ma...“

Kierownik ruchu WPKGG ob. Jedrzejewski dodaje do tych sił wyższych regulujących rzekomo funkcjonowanie komunikacji miejskiej, jeszcze jedną z tej samej dziedziny. „Awarie — powiada — to złośliwość rzeczy martwych“.

„— Ha, skoro tak...“ możnaby sobie powiedzieć, wychodząc z gabinetu dyrektora w nastroju smutku i rezygnacji... Ale że w działanie t. zw. sił wyższych trudno nam jakoś uwierzyć, zaczynamy żmudną wędrówkę w poszukiwaniu istotnych prawdziwych przyczyn wzrostu awaryjności w tramwajach. Pierwszą znaleźliśmy przed chwilą: jest nią bierna, fatalistyczna postawa dyrektora wobec mnożących się wypadków awarii, zupełny brak inicjatywy w kierunku zlikwidowania tego szkodliwego, niebezpiecznego zjawiska.

A teraz szukajmy dalej.

Zarejestrowano, ukarano... i co dalej?

Istnieje w przedsiębiorstwie specjalny referat antyawaryjny. Jak sama nazwa wskazuje, zadaniem referatu winna być działalność zapobiegająca awariom. Ale tej roli referat nie spełnia. Prowadzi natomiast tylko dochodzenia w sprawie zaistniałych już awarii, przesłuchuje winnych i świadków wypadku, sporządza akta, rejestruje itd. I słusznie zresztą nakłada kary pieniężne na ponoszących odpowiedzialność za wypadki motorniczek.

Szkoda tylko, że fakt ukarania pracownika nie stanowi punktu wyjściowego dla przeprowadzenia pracy wychowawczej wśród załogi. Bo na karze sprawa kończyć się nie może.

Czy ktoś kiedyś w WPKGG zanalizował akta, które gromadzą się w niepokojąco szybkim tempie w referacie? Czy zadał ktoś sobie trud, by zbadać, jakie są najczęstsze, typowe przyczyny wy-

Przodujący rybacy „Arki“

W ostatnich dniach grudnia pannaowała na morzu kiepska pogoda, lecz mimo to wielu rybaków „Arki“ wyposażonych w dobry sprzęt wyjeżdżało na połowy. Przeciętny połów w czasie jednodniowej pracy kutra waha się od 1000 do 2000 kg ryby.

Niektóre kutry uzyskują jednak o wiele lepsze wyniki. Tak np. szypier Bolesław Rogowski przywozi często na swym kutrze „Arka 108“ ok. 5000 kg ryby z jednodniowego połowu. Drugie miejsce zajmuje szypier Juliusz Uisz z „Arki 5“, który kilkakrotnie osiągnął ok. 3000 kg ryby.

padków? Czy zastanowił się ktoś nad tym, dlaczego są motorowi, których „pech nie prześladowa“, którzy w ciągu wielu lat pracy nie spowodowali ani jednej awarii? Nie, nikt dotąd nie zadał sobie tego trudu. I dlatego „tajemnica powodzenia“ takich motorów jak Adam Milewski ze stacji Wrzeszcz, Franciszek Kuśbik ze stacji Nowy Port, czy Tomasz Farias ze stacji Łąkowa, którzy szczęśliwie unikają awarii od 1945 r., nie została dotąd w WPKGG odkryta. Podobnie jak nikt dotąd właściwie nie wie, dla czego los zawiał się na takich „specjalistów od awarii“, jak Bolesław Rynczuk, Leon Socha, Zygmunt Baran, czy Henryk Działkiewicz.

Gdyby się nad tym zastanowić

A przecież gdyby się w te sprawy wgłębić, gdyby zostały zanalizowane akta, zgromadzone w referacie antyawaryjnym — wystąpiłyby na jaw nie tylko przyczyny wypadków, ale zarysowałyby się drogi ułatwiające walkę z awaryjnością. Drogi, które wiodą do lepszej organizacji pracy w przedsiębiorstwie, do troski o stałe podnoszenie kwalifikacji motorniczych, do bezwzględnej walki o przestrzeganie prawideł jazdy.

Bo warunki do likwidacji awaryjności w tramwajach istnieją. Te warunki to szeroka praca wychowawcza wśród załogi, to rozłożenie socjalistycznej opieki nad tabor — a więc tym samym walka o ustanowienie stałych ekip motorowych na poszczególne wozy, to dalej wymiana doświadczeń najlepszych motorniczych i karnie, a nawet nęskanie z pracy najgorszych, tych, którzy swą lekkomyślnością narażają setki ludzi na utratę tysięcy godzin — pracy czy wypoczynku, to, wreszcie, walka z płynnością kadr, która powoduje stały odpływ ludzi obznajomionych ze swą pracą i ciągły dopływ „świeżych“, nie posiadających kwalifikacji.

O czym zapomniała organizacja partyjna WPKGG

Wykonanie takiego programu, podjęcie takiej walki nie jest na miarę sił samej tylko dyrekcji. Walce z awaryjnością musi przewodzić organizacja partyjna, musi się do niej włączyć organizacja związkowa. Tylko wtedy bowiem, gdy walka taka jest oparta na

mocnych podstawach pracy politycznej wśród załogi, może ona dać właściwe wyniki.

Niestety, nie wydaje się, aby ta zasadnicza prawda była znana kierownictwu organizacji partyjnej w WPKGG. Jak dotąd bowiem wzrost awaryjności nie zaniepokoił na tyle towarzyszy, aby sprawa ta stała na egzekutywie.

A przecież walka z awaryjnością ma swoje wyraźne oblicze polityczne i nie może być traktowana w oderwaniu od całokształtu pracy politycznej organizacji partyjnej.

Przecież awarie w tramwajach to olbrzymie marnotrawstwo czasu, sił i nerwów ludzi pracy, przecież awarie w tramwajach to powód do rozgoryczenia dla przeciętnego pasażera, rozgoryczenia — które jakże skwapliwie wykorzystuje wróg klasowy.

Dlatego przystępując do walki z awaryjnością nie wolno zapominać o rzeczy zasadniczej: o czujności, którą trzeba rozbudzić wśród organizacji partyjnej i całej załogi WPKGG, by wydała zdecydowaną walkę niedbalstwu i lekkomyślności. Niedbalstwu, za którym niekiedy może się kryć również wróg klasowy, świadomy inspirator „pecha“, gnębiącego niektórych motorniczych.

Dlatego też, przystępując do walki z awaryjnością, trzeba od

razu pomyśleć o uruchomieniu w tej walce całej organizacji partyjnej — grup partyjnych i agitatorów — po to, by sens tej walki i jej drogi stały się jasne całej załodze.

Dlatego także, przystępując do walki z awaryjnością, trzeba ją powiązać z całokształtem walki o lepszy styl pracy przedsiębiorstwa, o rozmieszczenie szkolenia zawodowego, o wychowanie załogi w duchu socjalistycznego stosunku do taboru, o związanie załogi z zakładem i zapobieżenie płynności kadr.

M. B.

Trzeba usunąć przeszkody w organizacji budownictwa zimowego

Załogi Zarządu Budowlanego nr 4 dzięki wielkiemu zbiorowemu wysiłkowi mają ogromne sukcesy.

Tak np. na budowie 171 murarze z ob. Roszkowskim na czele zastosowali zrationalizowane narzędzia, które dają poważne możliwości wysokiego przekraczania norm. W ich ślady poszli murarze z budowy 165 z ob. Gagisem na czele. Grupy partyjne i związkowe na budowach zaczęły czuć nad tym, by praca szła planowo, uzgadniając w tym celu zawczasu z kierownictwem budowy co i gdzie trzeba będzie robić nazajutrz. I

tak tow. Jan Głowacki, który jest betoniarzem i ma powierzzone swojej opiece brigady betoniarów i transportową, codziennie po zakończeniu pracy uzgadniał z ob. Morozem, kierownikiem budowy 165 zadania na dzień następny.

Na budowie Akademii Medycznej i Przychodni Specjalistycznej szła gorączkowa praca, w której nurt włączyła się cała załoga — murarze, tynkarze, instalatorzy, malarze i parkieciarze. Na budowie 113 — Kliniki Kobiecej kierownik Lang mógł z dumą stwierdzić: „Najważniejsze roboty wykonaliśmy, klinika jest zabezpieczona, w kotłowni pali się i ani małe dzieci, ani ich matki nie zmarzną“.

Przykłady takiego podejścia do pracy i planów produkcyjnych można by mnożyć. Ale należy także pokazać drugą stronę medalu — mianowicie trudności, na jakie natykały się załogi budowlane w swej walce. A więc przede wszystkim poważne trudności stwarzały częste wypadki opóźniania dokumentacji technicznej oraz zaniedbania w dostawie materiałów budowlanych. Trudności te powodowały przestoje na budowach, a co za tym idzie, przerzuty pracowników z jednej budowy na drugą.

Również Baza Transportu nie zawsze wywiązywała się należycie ze swego zadania i sprawiała załogom wiele kłopotu, bo albo nie nadążała ze zwózką potrzebnych materiałów, albo też woziła materiał tam, gdzie go wcale nie było potrzebne, jak to się np. zdarzyło z cegłą kominową, którą zwieziono na budowę 121, chociaż potrzebna była na budowie 113.

Nie zawsze również wywiązywała się ze swoich zadań Baza Sprzętu. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć na budowę 165,

gdzie transporter kradnie tylko pracownikom czas na skutek różnych przestojów wynikających z częstych uszkodzeń, lub na budowę 155, gdzie cztery betoniarzy bardzo długo czekały na remont po uszkodzeniu.

Okres wytężonej walki o plan wie le nas nauczył, pokazał nam własne gardła, które hamują wykonanie zadań, i które koniecznie należy usunąć. Do takich „wąskich gardeł“ należą też zaniedbania w akcji przygotowawczej do budownictwa zimowego. O tych przygotowaniach mówiło się już u nas od sierpnia. Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego przeprowadziło dla kierowników budów kursy przygotowawcze. Jednocześnie do Wydziału Zaopatrzenia ZBM wpłynęły zażądania na piec trocinowy, na węgiel, koks i trociny.

Koks, węgiel i trociny budowy otrzymaliśmy, ale pieców trocinowych — jak oświadcza ZBM — nie ma. A przecież trudno będzie budować zimą, jeżeli nie wstawi się robotnikom do szatni pieca, aby mogli rozbiierać się w cieple i osuszyć często przemoknięte ubrania.

I jeszcze jedna sprawa. W okresie przygotowań zimowych na nadzie produkcyjnej w ZBM, mówiono o oświetleniu budów. Naczelny dyrektor ob. Janczukowicz oświadczył wówczas, że w magazynie ZBM znajdują się lampy karbidowe, których w razie potrzeby można by użyć do oświetlenia wnętrza. Z tego też względu na budowach ZB-4 nie przeprowadzono prowizorycznego oświetlenia. A później okazało się, że nie można założyć teraz prowizorycznego oświetlenia, bo nie ma kabli i oprawek. W rezultacie robotnicy ze względu na brak światła nie mogą przepracować pełnych 8 godzin. I jak tu teraz wykonać podjęte przez załogi budowlane zobowiązania pełnego wykorzystania dnia roboczego?

Wszystkie te trudności, które wyłoniły się w ostatnim okresie ub. roku i które istnieją i teraz, trzeba stanowczo przełamać. Powinno w tym pomóc załogom ZB-4 kierownictwo Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego.

ST. AUGUSTYN
korespondent

Brygada Ciszka na pierwszym miejscu w porcie gdańskim

W porcie gdańskim we współzawodnictwie pracy wyróżnia się brygada Jana Ciszka, pracująca przy przeładunku drobnicy. W ciągu listopada i grudnia ub. r. brygada ta stała była na pierwszym miejscu, a obecnie również wysoko przekracza normy. Brygadziści Ciszek wyrabia 171 proc. normy, a wzorowo pracujący robotnicy Piotrowski, Zegula, Binek i Miła osiągają przeciętnie ok. 150 proc. normy.

Dzięki postawie załogi un knięto postoju

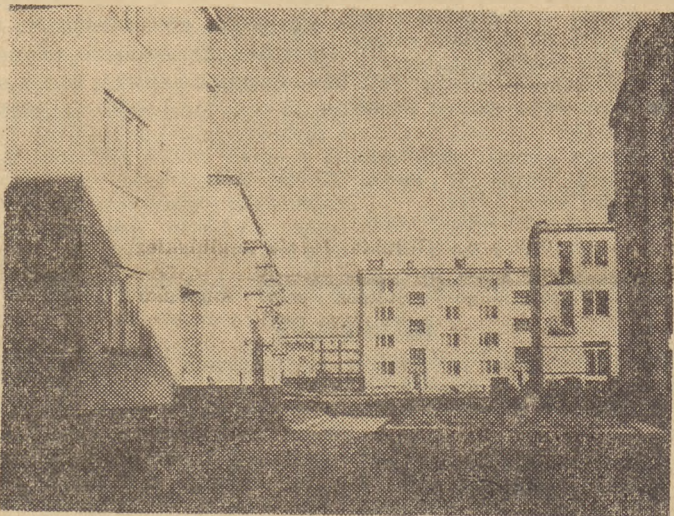
Na m/s „Curie Skłodowska“ w czasie rejsu zepsuła się winda kotwiczna. Zazwyczaj w takim wypadku oddawano się winde do remontu w najbliższym porcie i statek czekał na nią. A remont taki trwa do 5 dni, przy czym płaci się za niego dewizami.

Do tego nie chcieli dopuścić marynarze z m/s „Curie Skłodowska“ i postanowili sami przeprowadzić remont. Bosman Majajasek, motorzysta Drogożewski i cieśla Salomka przyczynili się najbardziej do wykonania tej pracy. Dzięki nim

Dokształcanie motorzystów „Jedności Rybackiej“

Podczas silnego szturmu rybacy nie mogą wypływać na morze, to też tzw. dni szturmowe stanowią dla nich stratę. Aby czas ten wykorzystać „Jedność Rybacka“ zorganizowała kurs dokształcający dla motorzystów, na którym zajęcia odbywają się właśnie w dni szturmowe. Szkoleniem objęto wszystkich motorzystów.

NOWY MOKOTÓW



Budowę osiedla mieszkaniowego Mokotów rozpoczęto w kwietniu 1948 roku. Do chwili obecnej jest już zamieszkałych dwa i pół tysiąca mieszkańców. W styczniu br. zostanie oddanych do użytku dalszych 60 mieszkań. Na zdjęciu: Fragment osiedla mieszkaniowego Mokotów.

Jak ożywić życie kulturalne w świetlicach wiejskich?

W powiecie wejherowskim znajduje się 46 świetlic gromadzkich ZSCh. W tych 46 świetlicach powinno skupiać się życie kulturalne mieszkańców gromad tego powiatu. Stworzenie warunków sprzyjających pomyślnemu rozwojowi życia kulturalnego na wsi — to jedno z ważniejszych i odpowiedzialnych zadań aktywów wiejskiego oraz terenowych organizacji społecznych.

Niestety — w pow. wejherowskim lekkomyślnie przegazono większość tych ognisk kultury i postępu. Dopuszczono do tego, że przez szereg miesięcy ubiegłego roku pracowano jako-tako załadowe 6 świetlic, a w okresie zimowym nawet w nich życie kulturalne zamarło.

Weźmy dla przykładu gminę Wierchucino. W gromadzie Rybna Kaszubska tej gminy w centrum wsi znajduje się Dom Ludowy, a w nim — duża i piękna świetlica. Kierowniczką jej jest młoda nauczycielka, tow. Kazimiera Niedopietalska. Do dnia 20 listopada ub. r. do świetlicy tej codziennie uczęszczało ok. 30-osobowa grupa młodzieży. Dziewczęta i chłopcy dbali o dekorację sali, 12-osobowy zespół tańeczny ćwiczył tańce, zespół artystyczny przygotowywał sztuki sceniczne, z powodzeniem organizowano na zabawy taneczne, a dochód z tych imprez przeznaczano na zakup gier i pokrywanie rachunków za światło. Dobrze sprawiali się dyżurni odpowiedzialni za aparat radiowy, za czystość i porządek. Gazetki ścienne, które starannie przygotowywali ZMP-owcy walczyły o realizację chłopskich zobowiązań wobec państwa.

Cóż, kiedy już drugi miesiąc stał się walec tej tak potrzebnej placówki, omija ją Dom Ludowy... Piękna

świetlica ciesząca się opinią najlepiej pracującej w powiecie — świeci pustkami z powodu braku opał na jej ogrzanie.

Gromada Kniewo leży w pobliżu Rybna Kaszubskiego, również w gminie Wierchucino. W pomieszczeniach przeznaczonych na świetlicę i bibliotekę jest tak brudno i niechlujnie, że trudno ludzi się, by ktoś chciał tam spędzać wolny od pracy czas. Na jednej z obdrapanych ścian wiszą obok siebie dwa jednakowe stare plakaty... Całość przedstawia przysłowiowy „obraz nędzy i rozpacz“.

Kierowniczką tej „świetlicy“ — Teresa Niedbałówna, o potrzebie sporządzenia planu pracy słuchać bał bał i żelaznym wilku. Ostatnią gazetkę ścienną wykonała z bibliotekarką — Krystyną Nowińską — na dzień... 22 lipca 1951 r. Zadań z nich nie wie, ile w gromadzie ukończył kurs dla analfabetów, ani też — w ilu procentach chłopcy wykonali swe zobowiązania.

„Nikt z powiatu, ani z gminy nie dał nam wskazówek, co mamy robić“ — skarży się obie.

Członkowie Zarządu Powiatowego ZSCh zapytani o powód takiego zaniedbania sprawy świetlic gromadzkich, beznadziejnie rozkładają ręce. A przecież właśnie obowiązkiem zarządu jest czuwanie nad tym, aby życie świetlicowe rozwijało się coraz bujniej, ogarniając całą ludność wiejską. Jego obowiązkiem jest opiekowanie się zespołami świetlicowymi, zapewnienie świetlicom odpowiedniego kierownictwa, udzielanie mu instrukcji, a wreszcie dbanie o to, aby świetlice były w stanie pokryć swoje wydatki, aby miały opał, światło i sprzęt.

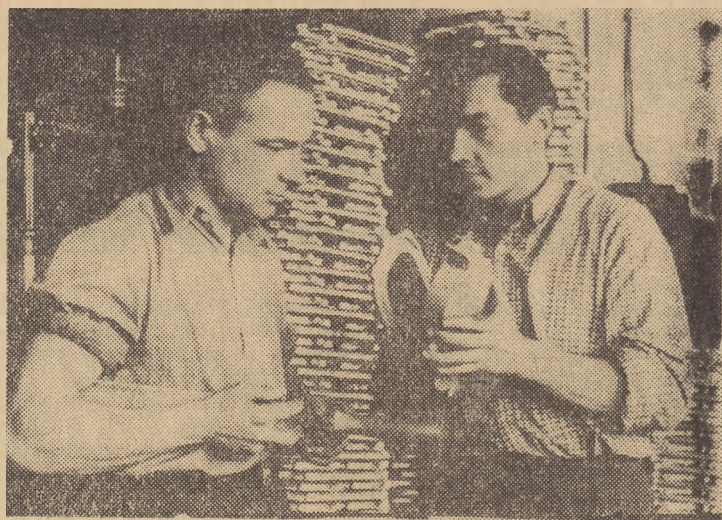
Poważnym niedociągnięciem pracy Powiatowego Zarządu ZSCh jest także zaniedbanie sprawy należytego wykorzystania przeszkolonych już prelegentów, którzy nie docierają do gromad, chociaż rzekomo jest ich sześć w każdej gminie.

Nie lepiej przedstawia się sprawa rozmieszczenia kadr. Nauczyciel Brunon Bąk, absolwent 3-miesięcznego kursu dla kierowników świetlic wykazujący chęć i zdolność do pracy w tej dziedzinie, został powołany z kursu przeniesiony do gromady Ciechocino gm. Wejherowskiej, gdzie nie ma na razie świetlicy.

Specjalnego wyjaśnienia wymaga sprawa zespołów dobrego czytania. W świetlicach gromadzkich — oczywiście przed obecnym „martwym“ z powodu braku opał sezonem — praca tych zespołów polegała na tym, że kierowniczka świetlicy czytała młodzieży tę czy inną powieść. Bardzo to miły zwyczaj, lecz niestety wypaczono w ten sposób właściwą rolę tych zespołów. Bowiem zespoły dobrego czytania powinny gromadzić w pierwszym rzędzie chłopów wydartych niedawno ciemnocie, a wspólnie czytanie książek i gazet a zwłaszcza prasy chłopskiej ma ułatwiać członkom zespołów doskonałe się w umiejętności czytania. Przeczytany zaś tekst powinien być omawiany i komentowany, możliwie z uwzględnieniem żywych przykładów z życia wsi.

Osłabienie działalności świetlicy w gromadach powiatu wejherowskiego nie może być dłużej tolerowane. Jesteśmy przecież w okresie zimowym, kiedy chłopcy mogą poświęcić na prze-

Podnosimy wydajność pracy



Załoga Wytwórni Sprzętu Oświetleniowego „Energetyka“ w Sopocie od pierwszych dni stycznia br. walczy o podniesienie wydajności pracy. Na zdjęciu: robotnicy tego zakładu Stanisław Dymnicki, wyrabiający 278 proc. normy oraz Kazimierz Wojciechowski, wyrabiający 250 proc. normy (z lewej).

Od wykonania zadań styczniowych zależą wyniki całego roku

Dumnie brzmią meldunki załóg fabryk, które plan roczny wykonały w terminie. Meldunki te mówią o wielkim wysiłku załóg, o zapale i ofiarności kadr robotniczych i technicznych. Dzięki temu właśnie bilans roku 1951 wykazuje poważne osiągnięcia większości zakładów pracy Wybrzeża.

Dziś przystąpiliśmy już do realizacji zadań roku 1952, roku, który będzie miał decydujące znaczenie dla urzeczywistnienia gigantycznych zamierzeń wielkiego Planu 6-letniego, zadań — które są dla tego o wiele trudniejsze i większe w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W walce o ich wykonanie, w codziennej walce o produkcję pomagają nam doświadczenia roku 1951, pomoże nam wcielenie w życie wniosków, które nasuwa analiza tych doświadczeń. A główny z tych wniosków brzmi: o plan trzeba walczyć każdego dnia i każdego miesiąca roku, walka o plan nie powinna postępować zrywami, wyniki nie powinny być osiągane kosztem krótkotrwałego szturmu, po którym następuje „odpoczynek”, demobilizacja.

A tak właśnie było w wielu zakładach pracy Wybrzeża w roku ubiegłym. Aby się o tym przekonać wystarczy przejrzeć liczby, ilustrujące wykonanie planu w poszczególnych zakładach. Oto np. Stocznia Północna dała w IV kwartale 50 proc. swej rocznej produkcji, przy czym duża część tej produkcji przypada na grudzień. Oto warsztaty PKP nr 15 na Zawiaśu szły niemal cały rok „pod planem”, by w trzech ostatnich miesiącach dać 103,6, 106,6 i 114 proc. wykonania zadań.

Można przytoczyć więcej takich przykładów. Wskazują one, że zadania nie były przez zakłady wykonywane równomiernie przez cały rok, że zwycięską liczbę 100 proc. wykonania planu rocznego zdobywały załogi szturmem w ostatnim okresie, dzielącym je od końca roku.

Ta nierównomierność, ten brak rytmiczności w wykonywaniu zadań występuje nie tylko w przekroju rocznym i kwartalnym. Jest on również widoczny w przekroju miesięcznym. Weźmy jako przykład 2 miesiące — luty i listopad i spojrzymy, jak kształtowały się wyniki produkcji w poszczególnych deka-

dach tych miesięcy w jednym z naszych zakładów, powiedzmy, w M-11. A więc luty: I dekada — niecałe 12 proc., II — 23 proc., III — 65 proc. Podobnie w III dekadzie listopada wykonano ponad 65 proc. zadań miesięcznych. Można by przyjrzeć się również pracy wielu innych zakładów, po to, by w większości z nich natknąć się na to samo zjawisko — na zryw podejmowany po to, by nadgonić plan miesięczny.

A co to znaczy, że plan trzeba „nadgoniać”? Znaczy to, że w poprzednim okresie panowała demobilizacja, że wśród części załogi górowało hasło: „poco się spieszyć, do końca miesiąca (roku) jeszcze przecież daleko, jakoś to będzie...”

Takim właśnie nastrojom trzeba w tym roku wydać zdecydowaną walkę. Takie nastroje kosztują nas bowiem w efekcie setki i tysiące godzin nadliczbowych, płacimy za nie kosztami nieoszczędnego, nieracjonalnego wykorzystania parku maszynowego, robotniczy itp. Placimy za nie wreszcie kosztami różnych zakłóceń w produkcji wielu zakładów, które oczekują na dostarczenie materiału i półfabrykatów z zakładów, które nie wykonują regularnie swych zadań.

I dlatego naczelnym zadaniem, które staje przed załogami i kierownictwem zakładów pracy już dzisiaj jest walka o rytmiczne wykonywanie zadań. Ta walka nie może się oczywiście obejść bez udziału kierownictwa organizacji partyjnych, które odpowiadają za przestrzeganie tej zasady. Po to jednak, by została ona wcielona w życie muszą istnieć odpowiednie warunki — musi być opracowany dokładnie plan miesięczny i dekadowy, nie tylko dla całego zakładu, ale dla każdego działu i oddziału i plan ten musi być znany załodze.

Opracowanie takich planów jest zadaniem kierownictwa, zadaniem, które w tym roku musi być wykonane w każdym zakładzie. Bez planu wewnątrzzakładowego, bez doprowadzenia tego planu do warsztatu, do każdego miejsca roboczego — nie można bowiem mówić o rytmiczności produkcji. Ale postulat ten dotyczy nie tylko dyrekcji fabryk i zakładów. Dotyczy on również organizacji związkowych, których zadaniem jest

wych, których zadaniem jest walka o zapoznanie każdego robotnika z jego planem dziennym, dekadowym i miesięcznym i organizowanie współzawodnictwa właśnie na bazie tych planów. Postulat ten dotyczy wreszcie, i to przede wszystkim, organizacji partyjnych i grup partyjnych, które będą systematycznie kontrolować tok wykonania planu, będą codziennie wnikać w przeszkody i trudności, wyłaniające się na drodze jego realizacji, będą wreszcie tak kierować organizacją związkową i innymi transmisjami do załóg, aby w codzienny bój o plan wciągnięty był każdy robotnik i pracownik.

Co zapewni nam tak właśnie pojęta i tak prowadzona walka o realizację planów? Zapewni nam ona nie tylko przedterminowe wykonanie zadań rocznych, wykonanie bez zrywów i szturmów. Zapewni nam ona także możliwość wykrycia i włączenia do produkcji olbrzymich rezerw. Bo przecież przy rytmicznej, równomiernej, niezakłóconej produkcji zwiększają się możliwości oszczędnego zużycia materiałów, surowca, energii elektrycznej itp., zwiększa się możliwość lepszego wykorzystania parku maszynowego i stałego systematycznego podnoszenia kwalifikacji każdego robotnika. Równomierna, rytmiczna produkcja daje dużo szersze pole do zastosowania nowych metod pracy, dla rozwoju i upowszechnienia

ruchu racjonalizatorskiego i szerokiego frontu realizacji nowych pomysłów. Rytmiczna produkcja wreszcie — to gwarancja poprawy jakości wytworów, to najlepszy grunt do walki z brakorobstwem, z niechlujstwem i partactwem.

A wszystko to w sumie jest właśnie źródłem rezerw, tak dla nas nieodzownych dziś, kiedy walczymy o wypalenie marnotrawstwa, o racjonalne wykorzystanie każdej złotówki — o wykonanie olbrzymich zamierzeń Planu 6-letniego.

Dlatego też dziś, gdy wkroczyliśmy już w trzeci rok Sześciolatki, gdy rozpoczęliśmy już realizację planu tego roku, pamiętajmy o naszych zadaniach, myślmy o nich i walczmy o nie każdego dnia od stycznia począwszy tak, jak walczyliśmy o wykonanie zadań r. 1951 w niedawnych, gorących dniach grudnia.

Niechaj hasło wykonania planu kwartalnego, niechaj hasło wykonania planu styczniowego, które znalazło już wyraz w zobowiązaniach podjętych ostatnio przez szereg działów Stoczni Gdańskiej, celem uczczenia dziesiątej rocznicy powstania PPR, rozbrzmiewają już od pierwszych dni stycznia we wszystkich naszych zakładach pracy, niechaj zrozumienie konieczności wykonania planu dekadowego i planu dziennego dotrze do każdego członka załogi naszych fabryk i przedsiębiorstw.

S. B.

Robotnicy korzystają z radzieckiej literatury fachowej



Robotnicy wielu zakładów pracy w Gdańsku korzystają z cennych dzieł radzieckiej literatury fachowej dla podniesienia swych kwalifikacji zawodowych.

Na zdjęciu: robotnicy Gdańskich Zakładów Remontowo-Maszynowych zapoznają się z książką „Maszynostrojenie”. Tolarz tego zakładu Alfred Dąbrowiecki tłumaczy w czasie przerwy swym towarzyszem pracy Piotrowi Szczepaniakowi, Józefowi Pawelczakowi i Józefowi Przybylskiemu fachowe wskazówki zawarte w tej książce.

Wszystkie gminy należy podciągnąć do przodujących O przebiegu kontraktacji trzody w powiecie kartuskim

Powiat kartuski, w kontraktacji sztuk mięsno-słoninowych na pierwszy kwartał br., zajmuje przodujące miejsce w województwie. Powiatowy plan kontraktacji tuczników na ten okres został wykonany w 111,8 proc. W wielu gminach chłopcy wysoko przekroczyli plany. Np. w gminie Stężyca zrealizowano plan kontraktacji tuczników w 200 proc., w Baninie — w 169,7 proc., w Sianowie — w 128,1, w Sierakowicach — w 161,5 proc. Ogółem 9 gmin w powiecie wykonało, lub przekroczyło plany kontraktacji. Wielu chłopów zakontraktowało również trzodę chlewną na dalsze miesiące. Mówi o tym 20,7 proc. wykonanego już planu kontraktacji sztuk mięsno-słoninowych na II kwartał br.

Można przytoczyć wiele nazwisk przodujących w kontraktacji

chłopów, jak Bernarda Rudego, średniorolnego chłopca z Górowa, gm. Sierakowice, który zakontraktował 6 tuczników na I kwartał br., Bazylego Lejka z Koszyczkowa, gm. Chmielno, który zawarł umowę na sprzedaż 5 sztuk mięsno-słoninowych, Franciszka Richerta z gromady Zawory, który zakontraktował 6 tuczników, Jana Leszkowskiego z Górowa, Józefa Reglińskiego z gromady Czeszenie i innych.

Sukces pow. kartuskiego w pierwszym rzędzie należy przypisać dobrej zorganizowanej i przeprowadzonej pracy uświadamiającej wśród chłopów. Aktywny gminny zrozumiał należycie swe zadania w związku z uchwałą Prezydium Rządu o dodatkowej pomocy hodowlanej. Zrozumiał, że należy z nią zapoznać każdego chłopca, każdego producenta trzo-

dy chlewniej, wytłumaczyć szczegółowo korzyści płynące z tej uchwały, które czynią hodowlę zakontraktowanych sztuk jeszcze bardziej opłacalną. Przeprowadzone zebrania gromadzkie w tej sprawie i szeroka agitacja indywidualna wśród chłopów dały wyniki.

Osiągnięcia te są również w dużej mierze wynikiem aktywności aparatu skupu i kontraktacji oraz dobrej pracy wielu kierowników grup producentów. I tak np. kierownik grupy hodowców w gromadzie Chmielno Józef Wenta zawarł ostatnio z chłopami kontrakty na 18 tuczników, nie licząc sztuk bekonowych, a Józef Kuchta, kierownik grupy z Brodnicy, zakontraktował w swojej gromadzie 15 tuczników. Do zasługujących na szczególne wyróżnienie kierowników grup należą rów-

nież: Leon Tusk ze Stężycy, Józef Młynski z Zawadowa i inni.

Są jednak gminy w pow. kartuskim, które nie mogą poszczycić się podobnymi osiągnięciami w kontraktacji. Do nich należy gmina Parchowo, która plan swój wykonała do pierwszych dni stycznia br. zaledwie w 56,9 proc. Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja w gminie Przodkowo, w której chłopcy zrealizowali plan kontraktacji tuczników na I kwartał br. w 72,7 proc. Daleko jest jeszcze do wykonania planu kontraktacji w gminie Sulęcyno.

Czym wytłumaczyć to zjawisko? Czym wytłumaczyć olbrzymie różnice, zachodzące pomiędzy poszczególnymi gminami w powiecie?

Tę wielką rozpiętość, niektórzy towarzysze wlokących się na szarym końcu gmin, próbują tłumaczyć różnymi obiektywnymi przyczynami. Sprawa jednak wygląda inaczej. Nie ma tak różnych warunków w tym samym powiecie, aby powodowały one podobną rozpiętość w wykonaniu planu. Ustalone plany są zupełnie realne.

Przyczyną pozostawania szeregu gmin w tyle jest przede wszystkim to, że brak ze strony aparatu kontraktacji odpowiedniego wysiłku w realizacji planu. Trudno sprawnie przeprowadzać kontraktację i nieść operatywną pomoc kierownikom grup przez GS w takim np. Sulęcynie, czy Przodkowie, jeśli referenci skupu i kontraktacji Korzeczkowski i Kolkla oderwani są od terenu i przesiadują stale za biurkiem. Nie lepiej wygląda sprawa z kierownikami grup producentów. Np. kierownicy grup w gminie Parchowo: Franciszek Zieman z Parchowa, Jan Prusak z Gołczewa, Michał Kobiela z Sielczna i Bernard Poblodzi z Kłodna w ogóle nie troszczą się o przebieg kontraktacji i nie wykazują się żadnymi wynikami w swej pracy. Ale dotychczas w Parchowie nie pomyślano o zmianie lekceważących swoje obowiązki kierowników grup i o operatywnej pomocy ze strony aparatu kontraktacyjnego dla tego ważnego ogniw. W gminach tych wyczuwa się również bez troski stosunek zarządów gminnych ZSCh do spraw kontraktacji.

W zaniedbaniu agitacji wśród chłopów ze strony aktywu gminnego i gromadzkiego, w nierówności niektórych pracowników aparatu skupu i kontraktacji oraz w braku aktywności szeregu kierowników grup hodowców tkwią istotne przyczyny, dla których te trzy gminy nie wykonały planu kontraktacji tuczników na I kwartał br.

Usunięcie tych braków pozwoli niewątpliwie i tym gminom podciągnąć się do rzędu przodujących.

M. O.

Pomysły racjonalizatorskie podnoszą wydajność pracy

Chciałbym podzielić się kilkoma uwagami o tym, jak osiągnęliśmy większą wydajność pracy. W zakładach M-11 pracuję już od 2 lat i początkowo z pewnym trudem, kosztem wielkiego wysiłku fizycznego, wyrabiałem 110 proc. normy. Zarówno moje własne doświadczenia, jak i moich kolegów nauczyły mnie, że sukces produkcyjny zależy w dużym stopniu od naszej pomysłowości i zapaści. Nie mogłem spokojnie patrzeć, jak wolno idzie naciąganie bandaży na wirnikach. Praca ta nie tylko była powolna, ale również i niebezpieczna. Hamulec bandażyowy przybijany był do stołków w ten sposób, że zawsze groził oderwaniem się i rozwinieciem nawiniętego już drutu.

Postanowiłem usprawnić tę pracę. W wyniku paralogicznego i jej analizowania, zrodziła się u mnie myśl wykonania metalowej podstawki do wirników, która spełniałaby zarazem rolę hamulca do przytrzymywania bandaży. Przeprowadzona próba dała dobre wyniki, a wydajność mojej pracy, poprzez zastosowanie tego usprawnienia, wzrosła z 110 proc. do 200 proc. normy.

Drugie usprawnienie, które wykonałem, przyczyniło się do 4-krotnego wzrostu wydajności pracy. Usprawnienie polega na dorobieniu specjalnej podstawki do maszyny, na której nawija się cewki. Obecnie maszyna służy również do nawijania sztab, które poprzednio nawijano ręcznie.

Dziś widzę, że dokładne poznanie swojej pracy i wprowadzenie

do niej usprawnień, przyczynia się do zwiększenia wydajności.

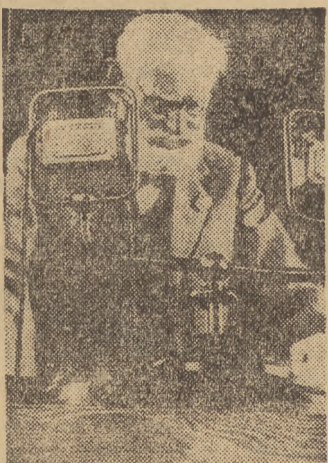
GRZEGORZ DUSZYŃSKI
brygadzysta nawijalni M-11

Wielkie odkrycie naukowe z dziedziny fizjologii Teoria odruchów warunkowych Iwana Pawłowa

PROF. D. BIRUKOW

Dyr. Instytutu Medycyny Doświadczalnej

Mija pół wieku od chwili, kiedy genialny fizjolog rosyjski, Iwan Pawłow, przystąpił do badań nad odruchami warunkowymi.



Pawłow, prawdziwy nowator nauki, zdołał odkryć nową, zupełnie oryginalną metodę badania problemów, które w ówczesnym stadium rozwoju nauki wydawały się zupełnie niedostępne dla badaczy. W owej epoce do takich problemów zaliczała się w szczególności sfera działalności „duchowej”, działalności „psychicznej”.

Iwan Pawłow, wyznawca idei twórców rosyjskiej filozofii materialistycznej — Herceja, Czernyszewskiego, Dobrolubowa, Bielinskiego i in. — szukał prawdziwie naukowych metod, które pozwoliłyby rozwiązywać skomplikowane zagadnienia fizjologii.

Już w wieku młodzieńczym Pawłow przestudiował szczegółowo genialne dzieło twórcy rosyjskiej fi-

zjologii, I. Sienzenowa pt. „Refleksy mózgu” (1863). W dziele tym Sienzenow wysunął niezwykle śmiałą, jak na ówczesny stan wiedzy hipotezę, w myśl której u podstaw wszelkiej działalności mózgu, bez względu na jej przejawy, leżą akty odruchowe.

I właśnie tą drogą poszedł Pawłow. Zwrócił on uwagę na powszechnie znane zjawisko tzw. psychicznego wydzielania śliny. Gruczoły zwierzęcia wydzielają ślinę, gdy widzi ono pożywienie, czuje jego zapach, przypomina je sobie, względnie wyobraża sobie akt jedzenia. Badania Pawłowa doprowdziły do wniosku, że „psychiczne wydzielanie śliny” jest funkcją nabytą przez zwierzę w procesie jego indywidualnego rozwoju. Podczas gdy niektóre odmiany odruchów, jak np. wydzielanie śliny w trakcie jedzenia, są wrodzone, to odruchów „psychicznego wydzielania śliny” nabywa zwierzę jedynie w wypadkach, kiedy podczas jedzenia zwierzę zapoznaje się z widokiem, zapachem lub też innymi własnościami pożywienia. Odruchy pierwszego rodzaju określił Pawłow nazwą bezwarunkowych, odruchy zaś indywidualne, nabyte, nazwał warunkowymi, ponieważ powstanie ich wymaga określonych warunków.

Pawłow dowiódł również, że powstanie i przebieg odruchów warunkowych pozostają w związku z funkcją kory mózgowej.

W ten sposób powstała „metoda odruchów warunkowych” — niezawodna, obiektywna, materialistyczna metoda badań działalności mózgu.

Metoda ta otwiera nową epokę w fizjologii i naukach przyrodniczych, otwiera szerokie perspektywy badania wszystkich rodzajów działalności mózgu. Po kilkunastu latach pracy nad odruchami warunkowymi, Pawłow miał wszelkie podstawy do stwierdzenia, że wreszcie powstała „prawdziwa fizjologia mózgu”.

Cały dalszy rozwój fizjologii radzieckiej potwierdził słuszność tych słów.

W wyniku badań uczniów Pawłowa — Bykowa, Asratiana, Usiłowicza i in. stwierdzono ostatecznie, że kora mózgowa reguluje i koordynuje wszystkie funkcje organizmu i to zarówno w stanie normalnym, jak i chorobowym. Odchylenie organizmu od stanu normalnego wywołane jest przez naruszenie wpływu kory mózgowej na te czy inne funkcje organizmu.

Wspaniałe wyniki badań Pawłowa w dziedzinie fizjologii organów krążenia oraz przewodu pokarmowego pozwoliły rozszerzyć i pogłębić pogląd na istotę patogenetyczną (powstania chorób), sprzeciwiając się diagnostyce (rozpoznanie) oraz po lepszymi terapii (leczenie) szeregu chorób wewnętrznych. Świadczy o tym osiągnięcia wielu radzieckich klinicystów (Lang, Leporski, Miasnikow i in.).

Świetne wyniki dało zastosowanie nauk Pawłowa w klinikach chorób nerwowych. Sam Pawłow zanalizował głęboko szereg chorób umysłowych i wskazał na wiele metod leczenia, np. na leczenie snem. Pracę Pawłowa kontynuowali z po-

wodzeniem jego uczniowie: Iwan Smoleński, Popow, Gilarowski i in.

Znaczenie teorii odruchów warunkowych nie ogranicza się do tego, że uwidacznia ona rolę reakcji odruchowej w regulowaniu różnorodnych procesów wewnątrz organizmu. Pawłow stwierdził ponadto, że odruchy warunkowe umożliwiają zwierzętom przystosowanie się do zmian w otaczającym je środowisku.

Co prawda, zjawisko przystosowania się zwierząt do warunków środowiska odkryte zostało przez Darwina. Jednakże wielki ten uczynek nie mógł odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób odbywa się to przystosowanie. Cisną naukowcy od powiedzieli, że przystosowanie odbywa się w drodze powstawania odpowiednich odruchów warunkowych.

Jednocześnie Pawłow sformułował inną doniosłą tezę: teorię odruchów warunkowych: przystosowanie jako reakcja odruchowa może nastąpić jedynie w wypadku, kiedy niektóre rodzaje odruchów warunkowych stają się dziedziczne. Teza ta otworzyła nowe perspektywy do świadczalnych genetycznych badań wyższej działalności nerwowej. Badacze dowiedli, że ćwicząc u zwierząt procesy wywołania i hamowania odruchów warunkowych, można do pewnego stopnia doskonalić typ wyższej działalności nerwowej (Majorow i in.).

Teoria odruchów warunkowych nie tylko stworzyła nieograniczone możliwości badania tzw. działalności „duchowej”, lecz i otworzyła perspektywy zrewidowania i oparcia na nowych podstawach wszystkich dziedzin fizjologii i medycyny.

Szukałem pracy w Gdyni...

(Z pamiętnika bezrobotnego)

W załączeniu przesyłam P. T. receptę „Pamiętnik bezrobotnego” po myśli ogłoszenia w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” Nr 356 z dnia 25 grudnia 1931 roku. Jest to garść nagłej prawdy z mojego życia, które zniweczył kryzys i bezrobocie. Przejrzałem te są fakty autentycznymi, na które niejednokrotnie mogę służyć dowodami.

Już od najmłodszych lat, gdy tylko mogłem sobie przypomnieć, rodzice moi walczyli o byt. Wówczas jedynie, gdy rodzina była choć nie tak liczna, to jednak drobna (już wówczas w 1910 r. było nas czworo) — łatwiej, a nawet możliwie było uzyskać pracę — przypominam sobie, iż dobrze nam było dzieciom. Do roku 1914 rodzina powiększyła się

dzi ogólnie i ewentualnych zdolnościach łatwiej uzyskać pracę. Przeszedł czas służby wojskowej, a z nim przeszły nadzieje pozostała przy wojsku.

Dnia 21 marca 1928 r. zostaje zwolniony do Bydgoszczy. Tam zamierzam osiedlić się na stałe. Chwilami żałowałem kroku pozostać w tak wielkim mieście, gdyż do czerwca nie udało mi się znaleźć stałej pracy. Zarobki moje, z których żyję, są coraz mniejsze i coraz większą rzadkością. Utrzymuję się z rąbania drzewa, noszenia węgla.

Przy końcu sierpnia uzyskuje jednak pracę u gospodarza, w którego domu zamieszkuję jako sublokator — przy budowie nowego, dwupiętrowego domu, który stawia przy 3-ciej śluźce. Skutki niedostatku, jak również ciężkiej pracy robotnika budowlanego, nie dają długo na siebie czekać — upadam chwilami pod ciężarem 18-tu cegieł lub szybra wapna.

Pracuję sześć tygodni. W pocie czoła oddaję zaległy czynsz za mieszkanie, również zebrałem małą oszczędność, z której mam nadzieję wyżyć przez zimę (z 45 złotych). Mijają święta Bożego Narodzenia, mija Nowy Rok, z trwogą myślę o nadchodzących tegich mrozach. Za mieszkanie znów zaczynam zalegać, to jednak mniejsza, wobec głodu, a jeszcze gorzej to ubranie i obuwie.

Z pomocą, z pewnych względów, przychodzi mi państwo R. swatając mi Marię, jedną córkę pewnej wdowy. Prawdę mówiąc, kładę połączony „biedę z nędzą”.

Przez cały rok 1929 pracuję za ledwie osiem tygodni. Za przynajmniej żony ruszyłem krótko przed rozpoczęciem kampanii cukrowniczej na Kujawy, by tu poszukać pracy. Udało mi się. Pracowałem do samych świąt w cukrowni. W wigilię Bożego Narodzenia wracam do rodziny (w listopadzie żona porodziła bliźnięta) i resztę zimy przeżyliśmy ze skromnych oszczędności.

Gdy nastał rok 1930 — parzysty, byłem pełen nadziei. Na wiosnę żyję prawie że tylko ziemniakami. Pracy nie mam, oszczędności wyczerpują się, do schludnej izdebki zakrada się nędza. Głód jest coraz częstszym gościem. W maju ukradkiem przed żoną sprzedaję niektóre rzeczy za bezcen, by za wszelką cenę uchronić dzieci i żonę od śmierci głodowej. W końcu już (w czerwcu) chodzę i żebrzę. Żona domyśla się, skąd przynoszę parę groszy na mleko, a również kawałek chleba — przez co zalewa się łzami.

Nadchodzi lipiec, pracy ani zarobku (prócz żebrania) nie ma. Żona wychodzi do pracy (jako pracak) od niemowląt. Pozostaję sam w domu z dwójkiem półrocznych dzieci, które cierpią głód i płaczą. Ja odchodzę od zmysłów, nie mogę zaspokoić głodnych dzieci. Żona przychodzi wieczorem spracowana, przynosząc część swojego pożywienia i dzieli się z mną. Pieniądzy zarobionych postanawiamy nie wydawać, pozostawiając dla dzieci na zakup mleka.

Widzę miłość żony do mnie, widzę i tę miłość matczyną do dzieci, przez nędzę, przez biedę kocha tym bardziej. Stara się i znosi bieliznę do prania, z jedno-pokoju mieszkanie staje się pralnią. Ja często wychodzę, lecz żebrząc wstydę się, upadam fizycznie i duchowo. Pracy tak z Urzędu Pośrednictwa Pracy, jak również sam — nie mogę znaleźć. Żyjemy z zarobku żony, czekamy w nadziei, że dostanę znów pracę podczas kampanii cukrowniczej. W sierpniu (wówczas pomagałem żonie przy praniu) żona zarabia tyle, że możemy wyżyć. Los jednak chce inaczej.

Dnia 9 sierpnia, w sobotę umiera jedno dziecko na dyfteryę, a w niedzielę rano drugie. Po pogrzebie mało rozmawiamy. Harmonia małżeńska się psuje. Po stałym umieraniu sprzedaję całą chudobę

Sanacja chętnie się przedwojenną Gdynią, tworząc wokół niej legendę, uparcie wkrzeszając dziś jeszcze przez różne szczerki imperialistyczne, jakoby Gdynia była przez wojnę „cudownym miastem”.

Tak mówili się przy różnych uroczystych okazjach, podczas przyjęć i bankietów urządzanych dla gdynińskiej kapitalistycznej „śmietanki”. Tak jeszcze twierdzą ci, którzy dorobili się w przedwojennej Gdyni majątków, a dziś wyrzuceni na śmietnik historii wspominają błogie dla nich czasy „słonego koryta”.

Dla nich, dla rekinów portowych i spekulantów Gdynia rzeczywiście była cudownym miastem, źródłem olbrzymich zysków, wyściskanych z potu i krwi robotnika.

Ale inna była przedwojenna Gdynia dla mas pracujących, dla ludu robotniczego, który rekrutował się poza pewną ilość miejscowej biedoty kaszubskiej, z bezrobotnych ze wszystkich stron Polski. Przybywali oni tu, omamieni kłamliwą, sanacyjną legendą, w nadziei na pracę i chleb. Jak straszliwy spotykał ich zawód, jaką nędzę cierpieć musieli w tej „cudownej” Gdyni, śledzisku wyzyskiwaczy i aferystów, o tym może dać pewne pojęcie fragment wspomnień bezrobotnego, zaczerpnięty z ogłoszonego drukiem w 1933 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego „Pamiętnik o bezrobotnych”.

Fragment ten publikujemy z zachowaniem formy i treści, zgodnych z oryginałem.

I ona iść na służbę, ja na kampanię (niespełna dwa lata pożył małżeńskiego).

Tak się stało.

Gdy byłem już w drodze (płeszo) do Inowrocławia, niespodzianie otrzymuję pracę przy budowie kolei Herby Nowe — Gdynia. Zapóźno już było, by wrócić do własnego mieszkania — zajmuję więc wspólny barak z innymi kolegami pracy i pracuję mimo mrozów aż do 30 stycznia 1931 r. Przez ten czas z żoną „często” się spotykamy (w wigilię święt Bożego Narodzenia w południe, w drugie święto jesteśmy wspólnie przez cały wieczór).

Zarobek nie był wielki, jednak udało mi się żyć przez cały czas pracy...

Dnia 16 stycznia 1931 r. przyznał mi zasiłek z Funduszu Bezrobocia, z którego żyję i mieszkam aż do połowy kwietnia i wówczas zdecydowałem się maszerować do Tczewa, by stamtąd udać się koleją do Gdyni.

W drodze do Tczewa nie śpieszyłem się zbytnio. Było dość ciepło, z tobołkiem pod pachą maszerowałem, by nie stracić dużo pieniędzy (w czasie wymarszu miałem 22 zł). W drodze, gdy prosiłem o nocleg u sołtysów, otrzymywałem czasami wyżywienie bezpłatnie (zresztą, gdy kiedykolwiek choćby w Bydgoszczy żebrałem, to tylko tak długo, dopóki nie zaspokoilem głodu lub nie zebrałem 14 groszy na mleko, gdy się to stało sumienie nie dało mi z tego procederu zarabiac — wstydziłem się i musiałem zaprzestać). Tak gdy 9 maja wieczorem przybyłem do Gdyni, miałem wszystkiego 15,60 zł.

Ręszysty deszcz, który zaczął już od Orłowa padać, nie przestał, gdy wysiadłem w Gdyni. Była to sobota, meldować się nie miałem zamiaru, więc pozostałem na dworcu, tak samo z niedzieli na poniedziałek. O 24-ej kontrolowano bilety, a o 2-giej zamykano dworzec i wówczas lokatory podobni do mnie musieli opuścić dworzec aż do 6-ej rano.

Przy wymaszerowaniu z dworca aż do 6-ej przespacerowałem w chłodach nocy, później gdy już piekarnie otwierano kupilem kawałek

chleba i spożyłem. To samo zrobiłem w nocy z niedzieli na poniedziałek, lecz za dnia upatrzyłem sobie garaż na ulicy Abrahama (łączy ulicę Starowiejską i 10 Lutego) i tam o północy po kontroli na dworcu zaszedłem i przenocowałem.

Śpię półsnem... w strachu.

Chłody nocne i złe odżywienie nie dają na skutki długo czekać. Czuję ogólne zmęczenie — słabość fizyczną. Nad ranem o pół do szóstej opuściłem garaż, udałem się do miasta, kupilem kawalek chleba i u jednego robotnika, który wrócił o 7-ej z pracy, poprosiłem trochę kawy, która czyniła mi dobrze (tam się także umyłem), by później aż do 2-giej popołudniu chodzić, prosić i szukać tej długo upragnionej pracy. Bez skutku. Znów zaszedłem na dworzec. Mam jeszcze 12 zł. Dowiaduję się o hotelu robotniczym, 70 gr. za łóżko, skorzystałem kładąc się o ósmej. Nazajutrz spożywam znów moje śniadanie i obiad na łące, wędrowni trwają. Przyszło mi na myśl, by pisać prośby do niektórych firm, lecz nie mam adresu, czekam więc i chodzę. Miejsce moje na spoczynku nocny to nadal garaż. Do jedzenia nie mam apetytu, często jadam swój kawałek chleba dopiero na obiad. Gdy przespałem w garażu cztery czy pięć nocy, myślałem, że nadal będzie to niemożliwe — lecz spałem.

Chodziłem często przez cały dzień (choć nie byłem rejestrowany w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy — PUPPI), czekałem. Jeden dzień byłem do południa w mieście, a popołudniu w porcie i tak na zmianę. Oszczędności topniały.

W poniedziałek 18 maja posłałem zaledwie dwa złote. Spotkałem dawnego znajomego; zabiera mnie na noc do siebie. Mówiliśmy długo — radził mi w końcu opuścić Gdynię (może nawet słusznie), gdyż niemożliwe, bym otrzymał pracę. Nad ranem wyszliśmy wspólnie, on do pracy, ja do portu. Przy kiosku widzę p. G. kasjera Warsz. Towarzystwa Transportowego — proszę, błagam, o mógł, zrobił. Wystał mnie do fortmana L., który bez kartki nie chciał mnie przyjąć. Po południu

wracam do p. G., otrzymuję kartkę i o 23-ej dnia 23 maja staję się robotnikiem portowym, wyładowującym od początku aż do ostatniej tony (6.500 ton) „Bienvenue”, statek angielski. Dostaję się na sztapel (w magazynie nosić i układać przywiezione worki z ryżem nieluszczonym) i pracuję do 7-ej rano. Ostatnie dwie godziny nie mogę już worka 100 kg unieść ani kroku. Plecy, a również nogi uginają się, oddech w piersiach zapiera mi, szybkie oddychanie uniemożliwia mi brać worki. Muszę wytrwać, gdyż jutro nie zostałbym przyjęty. Widzą to koledzy i opuszczają mnie w kolejce. Wypocząłem i znów zaczynam, lecz ostatnie minuty wolno uchodzą. Poczułem

krew z nosa i z ust, to zatrzymuje

ni pracę w ostatnich minutach

przed siódmą...

Po pracy, ostatnim wysiłkiem, przychodzę do mieszkania znajomego, gospodyni wzbiera mi wejść, wychodzę na ulicę, tam na łące wypoczywałem do południa. Mam jeszcze 60 gr, kupuję za 30 gr. chleba, zaspokoilem głód, więc znów się położyłem na łące i teraz zasnąłem. Ze byłem w drugiej zmianie, która miała dziś o trzeciej rozpocząć, przebudziłem się mimo zmęczenia na czas. Forman (majster) widział zapewne skutki ostatniej nocy, nie przyjął mnie. Ze znów odzyskuję głód, kupuję za ostatnie 30 gr. tę samą porcję i tak czekam do 23, może wówczas mnie przyjmie.

Tak się ucieszyłem, że nie czuję zmęczenia. Przyjął mnie. Dostałem nawet nieco lepszą pracę (dowożenie od okrętu do magazynu na wózek dwukołowy 200 kg). Upragniona siódma dziś przedzie jakby nadeszła. Jeden z kolegów poczęstował mnie kawą, a i kawałkiem chleba i zaprowadził do siebie, gdzie przespałem na ławce do południa. Spaniem bym tego nie mógł nazwać, po tylu nocach i takich trudach. W dodatku pchły budziły mnie co kilka minut, jednak byłem w domu.

W południe J. (tak się nazywał kolega) przyniósł chleba, kielbasy i kawy. Gdyśmy się podżywili, zaszliśmy do gospodarza celem zgody. Cztery złote tygodniowo na zbitym z desek łóżku i sieniaku ze starą słomą, bez pościeli. Pchły, a później i pluskwy uniemożliwiały jakkolwiek spoczynek. Do czterech złotych i pokoju mogłem korzystać (przez cały dzień z kotła kawy (u p. G. na Grabówku kwatrowało 23 robotników), a również do soboty (do wypłaty) z kredytu).

Przy wyładowywaniu ryżu z „Bienvenue” przepracowałem z przerwami 5 zmian, zapłaciłem zaległości, lecz byłem znów bez pracy i z trwogą myślałem o przyszłych dniach. By uniknąć głodu a również nocowania pod gołym niebem — codziennie jestem w porcie, na każdą zmianę. Dni schodzą. Przy końcu czerwca przypłynął znów ry

zowiec, wyładowanie jego otrzymu-

je inna firma. Mimo zabiegów nie dostałem się do pracy. Warszawskie Towarzystwo Transportowe miało wyładować nawozy szlaczne (tomasyne), dostałem się tam i pracuję dwie zmiany. Bezpośrednio po tomasyne WTT (Wartrans) otrzymuje wyładowanie pewnego siatku (8.500 t.) i tu także pracuję dwie zmiany (po 8 godzin), lecz to wszystko. Na każdy okręt, który dobija do portu czeka 1000—2000 ludzi, a potrzeba 100—200. Dostają się tylko stare wygi portowe. Znów pozostaję bez pracy. Zachodzę do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (meldowałem się w poniedziałek 22 czerwca), wysyłam prośbę — wszystko bez skutku, odpowiedź cechuje jeden wyraz „kryzys”.

Zalegam z zapłatą mieszkania, również trzech bochenków chleba. Z żoną zamieniliśmy jeden list. Myślę o małym zarobku, aby przejechać przez Wolne Miasto Gdańsk — niemożliwe, choć zarobię kilka groszy przez małe przysługi, głód, który cierpię, nie daje zaoszczędzić grosza. Również trzeba zmienić bilet.

Z 23 lokatorów u p. G. pozostaje szesnastu. Gospodarz więc pilnuje, by otrzymał przy najbliższej okazji swoje należności.

Koledzy, którzy dostają jeszcze chleba i smalec na kredyt (p. G. ma kolonialkę) chowają go. Z drżąca ręką (gdy poszukałem) kraje jedną skibkę... drugą...

Wychodzę codziennie. Gdy wracam, słucham tylko czy gospodarz nie idzie. — Opadam zupełnie na duchu, również fizycznie.

Pewnej soboty wracam nową ulicą (przebudowana z szosy gdańskiej wówczas nie zupełnie jeszcze ukończona) około jedenastej. Przede mną cicho, za mną tętno życia Gdyni. Idę śpiesznie... chłodno mi. Przede mną wylania się sylwetka człowieka, zbliżam się coraz bardziej... idzie przede mną z leką w rękę — błysnęła mi szalona myśl — patrz w lewo... w prawo... w tył, szukam beznadziejnie (sam nie wiem czego) narzędzia... wokoło mnie cicho zupełnie, szukam i słucham zgrzyt zwirow pod jego nogami... Siadam na leżącym przy ulicy drzewie, idący odchodzi... głos woy nętrzy nie daje mi spokoju — odchodzi... raz mu kamieniem w głowę... nikt nie widzi! Głup! — to zbrodnia! Nie czyni tego! — Raz mu dasz, teka twoja...

Około pierwszej po północy podnoszę się i idę do „domu”, kładę się i śpię. Sen niespokojny, budzę się co chwilę — myślę nie daję mi głęboko zasnąć.

Postanawiam opuścić mieszkanie, również i Gdynię. Sam jednak nie wiem gdzie się udać. Zrywam się z łóżka. O szóstej jestem już w porcie, spokojnie tam, przypomina mi się, że dziś niedziela — wracam na Grabówkę, kładę się w lesie i próbuję zasnąć. Myśli i głód odbierają mi sen. Po południu przechodzą w lesie pojedyncze pary również mniejsze towarzystwa wesole i dobre ubrane.

W tysiącach (złych i dobrych) myślach przeleciałem aż się ściemniło, wracam do swego pokoju. Nie mam nikogo (spao nas trzech)... Szukam chleba... nieleży. Rzućmy się na leżenie. Usnąłem. Przed siódmą jestem już w porcie. Dość spokojnie (wyładowują tylko złom, stali robotnicy). Głód ciągnie mnie do miasta. W ustach czuję gorzkość, gdy by żółć, ślinę, idę wolno. Trafiliem do Górskiego (także bez pracy — koledzy, ostatnio pracował jako cięśla).

— Mam kawał chleba, wejdź tu do reżnika i poproś o kawałek kielbasy.

Wchodzę, w interesie brak mi słów, ekspedientka kraje kawałek czarnej i kładzie mi, zabieram i wychodzę. Lży, gdy mi je pokłócił stały mi w krani. Na przeciw poczty, dzielimy się i spożywamy...

Chodziną cały dzień. Około 21 Górski zwierza mi się, że nie może spać. Zapoznaję go z garażem i rozłączamy się. Wracam na Grabówkę i przyrzekam sobie, że to ostatnia noc.

Nad ranem (sam tylko spałem) zbieram swoją drugą zmianę bieżącą, grzebię, atrament i obsadkę i wychodzę. Idę przez port; (ja) byłbym szczęśliwy dostać tak upragnioną pracę, wszystko tak samo jak i w inne dni. Jedynie ładują bekony. Przystaję — daremnie...

Trzeba z Gdyni wyjechać... Robotnik niewykwalifikowany zamieszkał w Szymborzu.



do sześciorga i wówczas, choć w domu nie było niedostatku, to jednak najmniej zaznałem rozkoszy życiowej. Mimo mojej pamięci (jako dziecko i obecnie) nie będę ówczesnych wydarzeń opisywać, a jedynie swoje, od roku siedemnastego życia (1922 r.), gdy zmuszony byłem sam na siebie pracować.

Rok 1922-gi, w którym to ukończyłem 17 lat życia (ur. 17 stycznia 1905 r.) był pod względem szczęścia osobistego najlepszym dla mnie.

Rychłą wiosną (ziemia jeszcze nie roztajała) a już rozpoczęły się prace ziemne przy budowie kolej wąskotorowej Ostrowie—Brodnicza, przy których to pracach, po raz pierwszy od zakończenia wojny, szukały setki ludzi swego codziennego kawałka chleba.

Jako młodzieniec siedemnastoletni, by zmniejszyć rodzicom troski, udało mi się u jednego z majstrów pracę i mimo trudów i drogi jaką na miejsce pracy musiałem odbywać, pracowałem do późnej jesieni. Praca miała trwać dziennie osiem godzin, jednak często trwała dłużej, a z drogą w obie strony przeszło dwanaście.

Nie było to jednak dla mnie trudne wobec tego, że i wówczas trudno było o pracę, po wtóre, iż wreszcie zięciły się moje nadzieje, pomóc rodzicom, a największa: chęć dalszego kształcenia się.

Krótkie jesienne dni schodzą. W szarym życiu codziennym miła ziarna, czas najmłodniejszy dla robotnika, który w bezczynnym wyczekiwaniu czeka znów wiosny, wiosny, która pobudzi znów wszelkie stworzenia do nowego życia — wiosny, która da jemu znów pracę.

Lecz wiosna już na schyłku. Zeszła na doraźnych pracach kilkunastu dni. Wreszcie 13 czerwca Wydział Powiatowy w porozumieniu z p. K. właścicielem folwarku P. (w powiecie brodnickim), oddaje pracę firmie, by rozpocząć budowę szosy około 3 km długości — i tam ostatnie znów otrzymuję pracę.

Powyższe uganiania powtarzają się już wówczas po małym kryzysie (1921 r.) szczególnie w małych miastach, a z biegiem lat i w większych, a nawet w ośrodkach przemysłowych. Kres powyższym uganianiom kładzie karta powołania.

W chwili otrzymania karty powołania nie miałem pracy, a był to piękny sierpień 1926 r. Zdwoilem czas i pracę nad swoim wykształceniem w nadziei, że pozostanę przy wojsku, lub po odbytej służbie przy większych wiadomościach wie-



Na każdy statek, który dobijał do portu, czekało 1000 — 2000 ludzi, a potrzeba było tylko 100 — 120

Mieszkańcy Sopotu wybierają nowe komitety blokowe

Mieszkańcy Sopotu przygotowują się obecnie do wyborów nowych komitetów blokowych. Zebrania wyborcze rozpoczynają się w połowie bm. Obecnie odbywają się we wszystkich komitetach zebrania przedwyborcze. Mieszkańcy omawiają na tych zebraniach dotychczasową działalność poszczególnych komitetów, wskazują na różne swe błędy i kierują wysiłkami na poprawę ich pracy. W wielu blokach radni MRN oraz aktywiści z poszczególnych komitetów wygłaszają na zebraniach pogadanki o znaczeniu komitetów blokowych i ich roli w procesie załatwienia współpracy ludności z Miejską Radą Narodową, jako organem władzy ludowej.

Piękny czyn koła TPPR przy Portowej Straży Pożarnej

Członkowie koła TPPR Nr 204 przy Portowej Straży Pożarnej wpłacili sumę 2.037 zł na budowę Płomnika Braterstwa Polsko-Radzieckiego.

Najwięcej inicjatywy w zbieraniu składek wykazali towarzysze: Tadeusz Dybek, Stanisław Kalicki, Stanisław Gołaczewski, Zbigniew Wojciechowski, Ludwik Antczak i inni.

Członkowie koła TPPR Nr 204 wzywają tą drogą do współzawodnictwa Straż Ochrony Obiektów Portowych, Straż Pożarną Stoczni Gdynskiej oraz wszystkie straże przemysłowe na terenie Gdyni.

BOLESŁAW WILK
korespondent.

Uczymy się od młodzieży szkolnej zbiórki makulatury

Spółeczna zbiórka makulatury w trójmieście dała w ub. roku ok. 40 ton cennego surowca dla naszego przemysłu papierniczego. Biorąc jednak pod uwagę wysokość „spółczyna” papieru w Gdańsku, Gdyni i Sopocie, jest to stanowczo za mało — makulatury mamy znacznie więcej, niż zebrano. Wskutek jednak naszego niedbalstwa olbrzymie jej ilości niszczą się bezużytecznie.

Znaczenie społecznej zbiórki makulatury najlepiej doceniła młodzież szkolna trójmiasta. W zorganizowanym niedawno między szkolnym konkursie zbiórki makulatury wzięło udział ok. 33 proc. wszystkich szkół. Najlepsze wyniki uzyskały szkoły, w których pracą młodzieży kierowały organizacje ZMP.

Wyróżniły się szkoły podstawowe: nr 7 w Gdyni, nr 3 i nr 15 w Gdańsku oraz szkoła ogólnokształcąca nr 1 w Gdańsku.

Fundusze zebrane ze sprzedaży makulatury młodzież oddała na zakup różnych pomocy naukowych.

Spółród zakładów pracy dobrze zorganizowały społeczna zbiórka makulatury: Zarząd Portu Gdańsk — Gdynia, Centrala Odzieżowa i „Dom Książki”, a z komitetów blokowych wyróżniły się komitety: nr 123 we Wrzeszczu i nr 46b w Gdańsku.

W większości jednak zakładów pracy i komitetów blokowych w trójmieście sprawa zbiórki makulatury została zaniedbana. Wcale nie interesują się tą sprawą m.

We wzór choinkowy dla dzieci stocznolowców

W dniach 5 i 6 bm. w Północnym Domu Kultury w Gdańsku-Chelmie odbędzie się impreza pod nazwą „Wieczór choinkowy dla dzieci stocznolowców”.

Na program imprezy złożą się występy zespołu dziecięcego przy świetlicy, loteria fantowa oraz wręczenie dzieciom podarków przez „Dziadka-Mroza”. Na zakończenie wieczoru odbędzie się zabawa dziecięca, z udziałem przodowników pracy ze Stoczni Gdańskiej.

Zabawa LM w Sopocie

W dniu 5 bm. w sali „Północnych” w Sopocie odbędzie się zabawa LM w Sopocie, pod nazwą „Wieczór choinkowy dla dzieci stocznolowców”.

Dochoch z zabawy przeznaczono na cele oświatowe Ligi Morskiej. Początek imprezy o godz. 18. Do tańca przygrywać będzie orkiestra Marynarki Wojennej.

Spółdzielczość usługowa w Gdyni pod ostrzałem krytyki ze strony radnych MRN

Na odbytej ostatnio sesji Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni postawiono na porządku dziennym obrad, jako jeden z ważniejszych problemów, sprawę pracy spółdzielczości usługowej.

Dobrze się stało, że problem ten został poruszony na sesji rady. Jak wynika bowiem ze sprawozdania złożonego przez Komisję Drobnej Wytwarzalności przy Prezydium MRN i szerokiej dyskusji, gdyńska spółdzielczość usługowa ma jeszcze wiele poważnych braków. Przede wszystkim wiele pozostawia do życzenia rozmieszczenie punktów usługowych. Koncentrują się one w większości w śródmieściu, natomiast ludność przedmieść odczuwa ich brak.

Wynika to nie tyle z trudności lokalowych, ile z niewłaściwego ustosunkowania się zarządów poszczególnych spółdzielni do sprawy otwierania punktów na przedmieściach. Świadczy o tym przykład spółdzielni krawieckiej „Zjednoczenie”, która dotąd nie uruchomiła punktów usługowych w Orłowie i Małym Kacku, chociaż lokale na ten cel otrzymała.

Drugim poważnym brakiem jest to, że niektóre spółdzielnie, z chęcią osiągnięcia większych zysków, przez stawiają swą działalność z usług na produkcję i nie wykonują wskutek tego właściwych swych zadań. Do takich należy zaliczyć m. in. spółdzielnię szewców im. Kilińskiego, która mając wszelkie możliwości, nie zaspokaja potrzeb ludności w zakresie naprawy obuwia. Spółdzielnia ta zbyt wysoko kalkuluje także koszty naprawy obuwia, wyznaczając ceny znacznie wyższe niż w punktach Centrali Przemysłu Skózanego.

Niesolidnym wykonywaniem usług, niewłaściwym stosunkiem do klienta odznaczają się spółdzielnia spółdzielnia krawców „Zjednoczenie” oraz spółdzielnia fryzjerska. W zakładach spółdzielni fryzjerskiej niejednokrotnie, jak wykazała przeprowadzona kontrola, po-

bierano ceny niezgodne z obowiązującymi stawkami.

Są w Gdyni spółdzielnie, które wskutek wadliwej gospodarki, nie wykonały rocznych planów pracy. Do takich placówek należą: spółdzielnia krawiecka „Zjednoczenie”, spółdzielnia fotograficzna, kosmetyczna spółdzielnia „Zdrowie i Uroda” oraz budowlana spółdzielnia remontowo-usługowa im. Gen. Świerczewskiego.

Przyczyną niewykonania planów, tak produkcyjnych, jak i finansowych, było zaniedbanie produkcji z odpadów, niedostosowanie planów do potrzeb ludności i możliwości spółdzielni, brak norm i współzawodnictwa pracy.

Do spółdzielni, które dobrze zaspokajają potrzeby rynku i w związku z tym rozwijają się pomyślnie, należy zaliczyć: spółdzielnię malarską, która roczny plan wykonała w 100,2 proc., spółdzielnię wytwórną aparatów natryskowych, która plan wykonała jeszcze w październiku w 104,5 proc. i spółdzielnię „Mototrans”, zajmującą się remontem samochodów i produkcją części samochodowych.

Winę za braki w pracy gdyńskiej spółdzielczości usługowej ponoszą — jak stwierdzono na sesji — przede wszystkim zarządy spółdzielni, które goniąc za zyskami, zaniedbują realizację podstawowych zadań tego typu spółdzielczości.

Nie bez winy są i kierownictwa związków branżowych, które zbyt mało interesują się gospodarką poszczególnych spółdzielni, ruchem na cjonalizatorskim, współzawodnictwem i wydajnością pracy spółdzielców. Opleka ze strony związków branżowych polegała dotychczas przeważnie na pisanu okólników i instrukcji. Przedstawiciele związków nie nawiązali należytej łączności z masą członków, nie brali udziału w naradach wytwórczych, nie interesowali się przebiegiem realizacji planów produkcyjnych.

Spółdzielczość pracy powinna odgrywać doniosłą rolę w zaspokajaniu potrzeb ludności. Dlatego też radni MRN w Gdyni słusznie zalecili Komisji Drobnej Wytwarzalności przy Prezydium podjęcie kroków, potrzebnych dla usprawnienia działalności gdyńskich placówek usługowych.

Warunkiem jednak uzdrowienia obecnych stosunków jest dalsze zwiększenie aktywności tej komisji. (J. K.)

118 wycieczek — 50 tysięcy turystów — oto dorobek akcji wczasów niedzielnych na Wybrzeżu w roku ubiegłym. Liczby te świadczą, że planowa organizacja niedzielnego odpoczynku mas pracujących w woj. gdańskim weszła na właściwe tory.

Czy wszystko jednak uczyniono, by rozwinąć możliwie najszerzej masową turystykę, by przekształcić ją zarazem w instrument wychowania społecznego?

Pierwszy okres organizacji wczasów niedzielnych w roku ubiegłym cechowała bezzaplanowość. Wycieczki organizowano od przypadku do przypadku, niekiedy nawet bez konkretnie opracowanych programów. Słaba była również współpraca między ORZZ, a Orbisem i PTTK.

Maj i czerwiec ub. roku to okres, w którym widać już poprawę. Nastąpiła ona dzięki opracowaniu pewnego planu. Dalszą poprawą wywiązała się w lipcu. W tym miesiącu, jak również w sierpniu, zorganizowano wiele udanych wycieczek statkami morskimi i rzeczynymi. Każda wycieczka była obsługiwana przez zespół artystyczny oraz przez przewodnika PTTK.

Ogółem w czerwcu, lipcu i sierpniu zorganizowano 67 wycieczek, z czego 45 odbyło się statkami, bądź autobusami. Wzięło w nich udział ponad 22 tysiące osób. Do wczoraj wycieczek należy zaliczyć wycieczkę zorganizowaną w dniu 12 sierpnia statkiem „Panna Wodna” po Zatoce Gdańskiej, z udziałem 590 pracujących z różnych zakładów z Gdańska. Wycieczka ta posłużyła za wzór dla organizacji następnych tego rodzaju imprez.

We wrześniu, październiku i listopadzie ruch turystyczny nieco zmalał. Zorganizowano w tym czasie 24 wycieczki, z tego większość odbyła się pociągami turystycznymi. Wzięło w nich udział ok. 12 tysięcy uczestników, którzy zwiedzili prze-

Korektorzy potrzebni. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr R.S.W. „Prasa” — Gdańsk, Gdyni, Kosynierów 11. 27-K

6 tokarzy, 2 frezerów, 6 ślusarzy (w tym 2 wysokokwalifikowanych do remontu obrabek) i 4 robotników niewykwalifikowanych, oraz 2 stolarzy-modelarzy zatrudni od zaraz: Gdańska Fabryka i Odlewnia w Gd.-Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 216. Warunki dobre — do omówienia w biurze personalnym. 9/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Sztelnik Barbara, Wrzeszcz, ul. Mławska 3/3. G-1289

ZGUBIONO książeczkę wojskową serla A nr 0700445 na nazwisko Worelich Antoni z gromady Gruz, gm. Marza pow. Kwidzyn wydaną przez RKU Malbork dnia 16. XI. 1949 r. P-1277

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Mieliszewski Jerzy — Lisewo, pow. Malbork. P-1280

ZGUBIONO dwie pieczątki o treści: Złotek Dzienny A.L.G. i Kierowniczka Złotek A.L.G. P-1291

ZGUBIONO następujące dokumenty: książeczkę wojskową, kartę meldunkową, prawo jazdy kat. IIIA i IV, kartę pracy na egzaminat kat. I na nazwisko Domich Edward, Nowy Staw, ul. Szopna 22. 1-P

ZGUBIONO zaświadczenie obywatelstwa na nazwisko Dudek Władysław — Elbląg, Długa. 2-P

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Mechaniczne w Elblągu na nazwisko Zakrzewska Eugenia. 3-P

ZGUBIONO przepustkę Stoczni Północnej na nazwisko Zgadzaj Konrad. 4212-G

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Gminną Radę Narodową w Karszewie, pow. Kolskiego, na nazwisko Kiełńska Anna — Wrzeszcz, Zamenhofa 20/2. 4213-G

ZGUBIONO legitymację i przepustkę stałą nr 70142 wydaną przez Zakłady Mechaniczne w Elblągu na nazwisko Gruska Zygmunt. 5-P

ZGUBIONO legitymację służbową nr 101 wydaną przez Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku na nazwisko Gasiński Henryk. 4214-G

ZGUBIONO legitymację służbową nr 101 wydaną przez Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku na nazwisko Gasiński Henryk. 4214-G

TRZYMIESIĘCZNE nowo-
czesne korespondencyjne
kursy księgowości Ed-
skrywa 163. 3087/K/13

Pora opracować roczny plan wczasów niedzielnych

de wszystkim wielkie budowle socjalizmu.

Nowością, która umiejętnie połączyła rozrywkę z pracą wychowawczą była radiofonizacja statków i pociągów turystycznych. Stwierdzono, że programy radiowe, obejmujące koncerty, audycje literackie, pogadanki popularnonaukowe itp., znacznie umiliły podróże wycieczkowiczom, dały im wiele nowych wiadomości.

Brakiem w organizacji wczasów niedzielnych było niedostateczne objęcie nimi mas pracujących w miastach powiatowych woj. gdańskiego. Poza tym powiatowe rady związków zawodowych nie potrafiły zorganizować odpowiednich programów rozrywkowo - wychowawczych.

Rok ub. dowiódł, że ludzie pracy z naszego terenu coraz częściej korzystają z wczasów niedzielnych. Trzeba więc, aby organizacja wycieczek była coraz lepsza a zwłaszcza oparta na konkretnych planach. I dlatego pora już pomyśleć o rocznym planie wycieczek niedzielnych i wczasu przemysłowego jak najszerszego ich spopularyzowania. Plan ten powinien być w najkrótszym czasie znany i leżeć się w zakładach pracy. (J. K.)

Nowe zasady wynagradzania pracowników przemysłu gastronomicznego

Konsumenci uspołecznionych zakładów gastronomicznych mieli — i mają jeszcze — wiele powodów do narzekania na zbyt długie czekanie na podanie posiłków. W niektórych lokalach trójmiasta na podanie obiadu czeka się godzinę i więcej. Z tego powodu książki zażaleń pełne są krytycznych uwag pod adresem kierownictwa zakładów, a szczególnie kelnerów.

Celem usprawnienia obsługi gości, drogą materialnego zainteresowania kelnerów, wprowadzono z dniem 1 stycznia br. nowy system wynagradzania pracowników przemysłu gastronomicznego.

Obecnie, zgodnie z tym systemem, pracownicy sali konsumcyjnej, tj. kierownik sali, st. kelner oraz kelnerzy podający do stołu i sprzątający ze stołu, otrzymywać będą poza normalnym wynagrodzeniem miesięcznym procent od ilości podanych dań.

Nowy system wynagrodzenia kelnerów przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia obsługi w gdańskich zakładach gastronomicznych. (Jof.)

Kursy języka polskiego i nauki o Polsce dla autochtonów

Wydział Oświaty Prezydium MRN w Sopocie zorganizował ostatnio nowe kursy repolonizacyjne dla autochtonów, nie znających jeszcze dostatecznie języka polskiego.

W bieżącym miesiącu Wydział Oświaty zorganizuje dalsze trzy tego rodzaju kursy.

Robotnicy budowlani opracowali 39 nowych pomysłów racjonalizatorskich

Wyniki konkursu rozpisanego przez ZBM

Wyniki konkursu na pomysł racjonalizatorski lub usprawnienie prac budowlanych, rozpisane w ostatnim kwartale ub. roku przez ZBM w Gdańsku, dobrze świadczą o popularności ruchu racjonalizacji pracy wśród załóg budowlanych.

Na konkurs ten nadesłano ogółem 39 cennych pomysłów, dotyczących usprawnienia pracy w różnych zawodach budowlanych. Wszystkie projekty uznane zostały za nadające się do wykorzystania. Obecnie, po zaopiniowaniu pomysłów przez komisję konkursową i przyznaniu ich autorom nagród, przekazano je komisji wynalazczości przy ZBM w celu rozpatrzenia w normalnym trybie.

Pierwsze dwie nagrody, w wysokości po 600 zł. każda, komisja konkursowa przyznała „spółce” racjonalizatorów, w osobach Józefa Turowicza i Józefa Lisowskiego — zatrudnionym w Bazie Transportu ZBM w Gdańsku oraz dekarzowi ZB — 2 Janowi Mutkowskemu.

Józef Turowicz i Józef Lisowski opracowali pomysł zmontowania na samochodzie specjalnie skonstruowanej wkladki, usprawniającej wyładunek materiałów. Zastosowanie tego pomysłu spowoduje poważne

usprawnienie transportu. Jan Mutkowski opracował pomysł wyciągu dekarzkiego, który zmniejsza część prac dekarzy, przy równoczesnym zwiększeniu bezpieczeństwa pracy.

Nagrody w wysokości po 300 zł. zdobyli racjonalizatorzy: instalator Zygmunt Romanowski z Zarządu Budowlano - Instalacyjnego, który zgłosił pomysł nóżki cyrka do wypalania kryz, wymieniony już poprzednio dekarz Jan Mutkowski — za pomysł kielni dekarzkiej z osłoną na palce, chroniącą rękę przed niszczącym działaniem wapna i murarza Piotr Chojnowski z ZB — 3, autor pomysłu urządzenia, umożliwiającego sprawnie i łatwo umocowanie trzciny na podsuflite.

Poza tym komisja konkursowa przyznała 9 racjonalizatorom nagrody książkowe.

Wszystkie racjonalizatorzy, których pomysły zostaną zastosowane, otrzymają poza tym przysługujące im normalne premie.

W trójmieście powstały pierwsze zespoły adwokackie

Z dniem 2 stycznia br. rozpoczęły w Gdańsku i Gdyni prace pierwsze w woj. gdańskim zespoły adwokackie. Do zespołu w Gdańsku, którego siedziba mieści się przy ul. Świerczewskiego 30, na parterze w gmachu sądów, zgłosiło akces 17 adwokatów. Trzeci zespół w Sopocie jest w toku organizacji.

Przyjęcia interesantów w gdańskim zespole odbywają się codziennie, oprócz sobót, w godzinach od 16 do 19.

W godzinach od 8.30 do 10.30 (trzy adwokaci pełnią dyżury) celu załatwiania pilnych spraw, szczególnie interesantów ze wsi.

Teatru

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — 5 bm. godz. 19 — „Konkretni”; 6 bm. godz. 15 — „Eugeniusz Oniegin”; 16 — „Konkretni”.

TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — 5 i 6 bm. o godz. 19.30 — „Mąż i żona”.

TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — 5 i 6 bm. o godz. 19.30 — „Eugenia Grandet”.

Kina

GDAŃSK
„Bajka” we Wrzeszczu — „Wielka siła”; 16, 18 i 20.
„ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Dziś i jutro”; 16, 18 i 20.
„Przyjaźń” we Wrzeszczu — „Wesoły jarmark”; 16, 18 i 20.
„Marynarka” w Nowym Porcie — „Pod dany”; 16, 18 i 20.
„Polonia” w Oliwie — „Daleko od Moskwy”; 16, 18 i 20.

GDYŃIA
„Atlantyk” — Zwycięzca przestworzy”; 16, 18, 20 i 20.30.
„Goplana” — „Pustelnia parmeńska”; 16, 18, 20 i 20.30.
„Warszawa” — „Pan Nowak”; 16, 18 i 20.
„Promień” w Chyloni — „Marek”; 16, 18 i 20.
„Neptun” w Orłowie — „Poszukiwacz złota”; 16, 18 i 20.

SOPOT
„Baltyk” — „Skandal w Clochemerle”; 16, 18 i 20.
„Polonia” — w remoncie.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ
na niedzielę, 6 stycznia br.

5.55 — Gdańsk wita słuchaczy — chwila muzyki — lok. 5.58 — Sygnał czasu 6.00 — Wład. poranne. 6.05 — Muzyka. 6.55 — Program dnia. 7.00 — Wiadomości poranne. 7.05 — Muzyka ludowa. 7.20 — Muzyka. 8.00 — Dzieńnik. 8.15 — Muzyka. 8.20 — Muzyka. 8.30 — Wschodnia Radiowa. 8.50 — Aud. SKRR. 8.55 — Zapowiedź programu — chwila muzyki — lok. 9.00 — Muzyka organowa. 9.30 — Aud. dla dzieci. 9.45 — Wład. tańcy i śpiewa. 10.00 — Przegląd prasy. 10.05 — Skrzynka. 10.20 — Poezja i muzyka. 10.50 — Robotnicze zespoły przed mikrofonem. 11.10 — Muzyka operetkowa. 11.40 — Skrzynka Wschodniej Radiowej. 11.52 — Chwila muzyki — lok. 11.57 — Sygnał czasu i herald. 12.04 — Przegląd czasopism. 12.15 — Tydzień muzyki NRD w Polskim Radiu. 13.15 — Pogadanka. 13.25 — Koncert. 14.00 — 116 skrzynka radiowa — lok. 14.10 — Koncert masowy — aud. dla zakładów budowy maszyn elektrycznych — „M 11” — lok. 14.35 — Reportaż wiejski — lok. 14.45 — Aud. literacka z cyklu: „Wyborek pracujących pt. Spotkanie w Swiniowcu” — Lecha Badkowskiego — lok. 15.00 — Aud. dla dzieci — słuchowisko. 16.00 — Reportaż. 16.20 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia — lok. 16.25 — Pogodna niedziela — zespół mandolinistów Zw. Zaw. Metalowców — lok. 16.30 — Felieton. 17.00 — Dziennik. 17.30 — Koncert. 18.00 — Na radiowej estradzie. 19.00 — Melodie taneczne. 19.30 — Słuchowisko. 20.35 — Muzyka. 20.58 — Słuchowisko. 21.00 — Dziennik. 21.30 — Wzrost serynada. 22.00 — Wiadomości sportowe. 22.30 — Wład. sportowe lokalne. 22.40 — Płyty. 23.10 — Muzyka. 23.50 — Ostatnie wiadomości. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Pracownicy poszukiwani

4 bednarzy do produkcji beczek świerk. przyjmie Fabryka Beczek Zakład 18 w Gdańsku, Wiesława 1. tel. 321-30. 16/K

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

„Proszę przekazać narodowi japońskiemu, że życzę mu wolności i szczęścia, że życzę mu całkowitego powodzenia w jego meżnej walce o niezawisłość swej ojczyzny”. Tymi słowami chorąży obozu pokoju, Józef Stalin pozdrowił naród japoński w progu 1952 roku. Są to słowa otuchy i sympatii dla walczącego o wolność narodu japońskiego, dla milionów Japończyków, cierpiących w jarzmie amerykańskiej okupacji i rodzinnej reakcji. Wolność, szczęście, niezawisłość ojczyzny — takie są słowa, jakie są życzenia pierwszego obrońcy pokoju na świecie.

Jakżeż odmiennie brzmiały orędzie i wypowiedzi noworoczne imperialistycznych polityków. O kontynuowaniu zbrojeń w przyspieszonym tempie mówili jeden z przewodników atlantyckich, amerykański sekretarz stanu Acheson.

„Pierwszym zadaniem Wielkiej Brytanii w roku 1952 jest kontynuowanie „polityki siły”, tj. polityki zbrojeń” — oświadczył narodzi angielskiemu w orędziu noworocznym wysłany podlegacz wojenny, Churchill.

Wysoki komisarz USA w Niemczech zachodnich również nie ośmielił zabrać głosu, oświadczył wręcz, że Trizonia winna zostać jak najszybciej oficjalnie włączona do paktu atlantyckiego, że „USA nie pozwolą na uleganie o-

Rozszerzenie działalności

Towarzystwa Wiedzy Powszechnej

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, które dotychczas organizuje od 4.000 do 5.000 odczytów miesięcznie rozszerzy znacznie swą działalność w 1952 r., w oparciu o organizacje masowe i świetlice.

W styczniu TWP zorganizuje 7.000 odczytów, dochodzących pod koniec 1952 roku do 15.000 odczytów miesięcznie. Większość tych odczytów odbywać się będzie na wsi oraz w zakładach produkcyjnych. Celem usprawnienia tej akcji utworzone zostaną od stycznia powiatowe koła prelegentów TWP, pracujące w sekcjach przyrodniczych i społeczno-humanistycznych.

„Opowiedział dzieciom sowie” i inne filmy rysunkowe zobaczmy u krótko na ekranach

W studio filmów rysunkowych przy wytwórni filmów fabularnych w Łodzi pracuje grupa produkcyjna pod kierownictwem reżysera Nehrebeckiego. Grupa ta wyprodukowała rysunkowy film krótkometrażowy o długości 450 m. o. t. „Opowiedział dzieciom sowie”, osnuty na ile znanej książeczki dla dzieci Jana Brzechwy pod tym samym tytułem. Film wyprodukowany został w dwóch wersjach: czarno-białej oraz kolorowej.

Z dniem 1 stycznia br. Łódzka Wytwórnia Filmów Fabularnych przejęła istniejącą dotychczas w formie spółdzielni pracy zespół produkcji filmów rysunkowych w Bielsku, kierowany przez reżysera Zdzisława Lachurę. Zespół bielski wyprodukował w 1951 roku 3 filmy rysunkowe, które oglądać będziemy w najbliższym czasie na ekranach. Są to przeznaczone dla dzieci i młodzieży filmy „O Heniu-łenu” wed-

Odpryski

Orędownik „wolności”

Minister Acheson wygłosił w przededniu Nowego Roku płomienne przemówienie na temat „pokojowego” postępowania amerykańskich imperialistów. Po dokonaniu chlubnego bilansu całorocznego bandyckich wyzwoleń i matactw amerykańskiej polityki wygłosił następującą konkluzję: „Idea wolności — idea amerykańska — jest źródłem mocy i otuchy dla wszystkich uciskanych narodów. Celem amerykańskiej polityki zagranicznej jest stworzenie wspólnego z innymi narodami takiego świata, w którym ludzie dążyliby do polepszenia swego bytu, wolni od jarzma tyranii. Nasza wiara w wolność — to wiara żarliwa i wiara wojownicza”.

Przekonali się o tym najlepiej Koreańczycy, których kraj w imię „pokoju i wolności” niszcza gangsterzy waszyngtońscy za pomocą bomb napalmowych, ognia karabinowego, broni bakteriologicznej. Rzeczywiście „wiara wojownicza”!

pinii publicznej propagandzie pokojowej”.

Z pomniejszych rybek w atlantyckim akwarium amerykański minister handlu Sawyer stwierdził, że „jednym z głównych problemów 1952 roku będzie inflacja”. Green, przewodniczący reakcyjnej centrali związków zawodowych AFL wezwał robotników amerykańskich, by uznali „zbrojenia za główne swe zadanie w roku 1952”.

Muły i żebrak

Z noworocznych wypowiedzi atlantyckich polityków wynika jasno, że zdecydowani są oni kontynuować politykę zbrojeń i przygotowania wojny. Wystarczy przytoczyć parę wypowiedzi prasy reakcyjnej na temat bilansu ubiegłego roku

zem ich rosnącego poczucia słabości, a co za tym idzie, zaciętrzewienia i awanturniczości. I tak np. amerykański reakcyjny miesięcznik „Fortune” określa sytuację gospodarczą Europy zachodniej mianem „stanu nieustannego kryzysu”. Miesięcznik ten, stwierdzając, że zbrojenia leżą u źródła tej sytuacji pisze: „Zbrojenia — to jakby armata polowa, którą ktoś próbuje umieścić na grzbiecie chorego muła. Muł, ani nie może, ani nie chce dźwigać tego działa”. Tym chorym mułem są gospodarki zachodnio-europejskie.

W charakterze przedstawiciela jednego z tych mułów udał się do USA premier angielski, Churchill. Tenże miesięcznik „Fortune” już nazwał po imieniu Churchilla, określając wszystkich petentów zachodnio-europejskich zjeżdżających do

„Reynolds News”, stwierdza, że „naród brytyjski nie zgadza się na decydowanie w Waszyngtonie o jego polityce. Robotnicy i przemysłowcy oponują przeciw ustawie Battle, redukującej jeszcze bardziej handel z ZSRR, Chinami i Europą wschodnią”.

Te głosy reakcyjnej prasy brytyjskiej są odbiciem nastrojów, nurtujących społeczeństwo angielskie, zaniepokojone wciąż tragicznymi skutkami dla niego skutkami polityki zbrojeń i potępijacej żebracza wizytę swego premiera u amerykańskich podpalaczy świata. Zbiega się ona z zakończeniem działania tzw. planu Marshalla. Z perspektywy owych 3 lat i 9 miesięcy jego działania naród angielski, wszystkie narody krajów, których rządy przystąpiły do planu Marshalla, mogą dziś stwierdzić, że wynikiem jego są nędza, inflacja i bezrobocie.

Noworoczne pigułki

Rok 1951 zakończył się dosyć żalosnym akordem dla atlantyckich organizatorów nowej wojny. Paryskie obrady przedstawicieli Niemiec zachodnich, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga w sprawie utworzenia tzw. armii europejskiej, zakończyły się fiaskiem. Ujawniły one raz jeszcze poważną tarcia w łonie bloku atlantyckiego. Nad uczestnikami konferencji niewątpliwie ciążył fakt, że przylatująca większość ludności krajów Europy zachodniej występuje zdecydowanie przeciwko amerykańskiemu projektowi utworzenia agencji „armii europejskiej”, w której neohitlerowski Wehrmacht odgrywałby decydującą rolę.

Inną pigułką noworoczną dla amerykańskich imperialistów była sprawa amerykańskiego samolotu szpiegowskiego, który został zmuszony na Węgrzech do lądowania i którego lotnicy zostali przez sąd węgierski skazani na poważne kary pieniężne z ewentualną zamianą na kary więzienia. Chcąc nie chcąc, Waszyngton musiał zgodzić się na zapłacenie grzywny, w wyniku czego amerykańscy piraci powietrzni zostali zwolnieni.

Mocno zastanawiano się w Waszyngtonie, jakby tu zemścić się. Co bardziej zapalczywi imperialiści proponowali zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Waszyngtonem a Budapesztem. Ale amerykański Departament Stanu zrezygnował. Przyczyną tego wyjaśnia brytyjska agencja Reutersa, stwierdzając, że Departament Stanu nie chce zerwania stosunków z Węgrami, ponieważ „amerykańskie placówki na Węgrzech stanowią wartościową stację podsłuchową za żelazną kurtyną”. Oto jeszcze jeden komentarz do Trumanowskiej ustawy, asygnującej 100 milionów dolarów na szpiegostwo, na dywersję w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Oto jeszcze jeden przyczynek do charakteru i działalności amerykańskich placówek dyplomatycznych.

Robotnicy francuscy walczą przeciwko faszyzmowi



Masy pracujące Francji w licznych demonstracjach protestują przeciwko polityce faszystowskiej i podporządkowania kraju władcom dolara.

Na zdjęciu: Wielki wiec robotników na placu Narodowym w Billancourt zorganizowany w celu niedopuszczenia do zebrania gaullistów, którzy mieli zamiar wykorzystać plac dla swej faszystowskiej propagandy.

Fot. — CAF

NASI CZYTELNICZY PISZA

Zasiłek rodzinny trzeba wypłacać regularnie

Pracuję w SPRB „Trzcinolite” w Elblągu. W instytucji tej nie regularnie wypłaca się zasiłki rodzinne. I tak, zasiłek za miesiąc październik na dwoje dzieci otrzymałem dopiero 17 listopada, a za listopad — czekam do dziś. Naczelny dyrektor, który przyjechał do naszej bazy, oświadczył, że w najbliższych dniach otrzymam zasiłek. Tymczasem, nale-

ność za grudzień już otrzymałem — a na zasiłek za listopad wciąż jeszcze czekam.

TADEUSZ DĄBKOWSKI

List z czasów leczniczych

W Świeradowie Zdroju, gdzie jestem na czasach leczniczych, leczę się wraz ze mną wielu chłopów, robotników, górników, którzy wskutek ciężkich warunków pracy w Polsce sanacyjnej zniszczyli swe zdrowie.

Z kuracji i kąpielisk korzysta tu miesięcznie od 400 — 500 ludzi pracy z całej Polski. Mamy tu bardzo dobrą opiekę. W każdym sanatorium ordynuje lekarz. Smaczne i obfite posiłki, troska o życie kulturalne — stwarzają nam przyjemne warunki pobytu.

Pragnę wyrazić wdzięczność na szemu rządowi ludowemu, który umożliwił ludziom pracy korzystanie z uzdrowisk, dostępnych w Polsce sanacyjnej jedynie kapitalistom.

MIECZYSLAW OPALA
pracownik ZPGG

U naszych przwiciół

Z frontu prac zalesieniowych w Chinach

Prasa chińska podaje, że w okresie od 20 października do 10 listopada 1951 r. zalesiono w prowincji Girin 117.420 mu (1 mu = 1/16 ha). W pracach zalesieniowych brało udział ponad 142.000 osób.

Poważny wzrost dochodów kolchozów ukraińskich

Rok 1951 upłynął pod znakiem dalszego, poważnego wzrostu dochodów kolchozów ukraińskich. W Ukraińskiej SRR znajduje się około 1.500 kolchozów, których roczne dochody przekroczyły 1.000.000 rubli. W obwodzie zaporozkim liczba kolchozów — „milionerów” wzrosła trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1950.

Uruchomienie wielkich zakładów przemysłowych w Bułgarii

W przededniu Nowego Roku uruchomiono w Bułgarii w Plevnie wielkie zakłady włókiennicze — „Asen Halaczew”. Zakłaga tych zakładów zobowiązała się wykonać przedterminowo plan produkcyjny 1952 roku.

W Sofii dobiega końca budowa biblioteki narodowej

Wkrótce zakończona zostanie budowa wielkiej biblioteki narodowej im. Wasyla Kolarowa w Sofii. Gmach tej biblioteki, która będzie największą w kraju, zajmującą całą dzielnicę w śródmieściu. Już obecnie w bibliotece tej znajduje się ponad 300.000 tomów.

GŁOS SPORTOWY

Najlepsi siatkarze i siatkarki Wybrzeża na starcie wojewódzkich finałów „Pucharu Polski”

W poniedziałek, 7 bm. o godz. 17 w sali gimnastycznej TPD w Sopocie (ul. Książąt Pomorskich) rozpoczyna się finałowe spotkanie na szczeblu wojewódzkim, organizowane w ramach masowych rozgrywek o Puchar Polski. Turniej trwać będzie przez sześć dni, do soboty włącznie, przy czym udział w rozgrywkach wezmą cztery zespoły męskie tj. Spółnia (Gdańsk), Kolejarz (Gdańsk), Flota (Gdynia) i Gwardia (Gdańsk) i cztery żeńskie: Gwardia (Gdańsk), Kolejarz (Gdańsk), AZS oraz koło sportowe przy ZPGG.

Zwycięzcy finałów wojewódzkich (dwie drużyny męskie i dwie żeń-

Kolarze przygotowują się do wyścigu Warszawa-Praga

W poniedziałek 7 bm. rozpocznie się w Wiśle, zorganizowany przez sekcję kolarstwa GKPF, obóz przygotowawczy przed wyścigiem kolarskim Warszawa — Praga.

Na obóz ten zostali powołani następujący zawodnicy: Chwiędacz, Czyż, Dąbkowski, Gabrych, Hadasik, Klubiński, Królak, Łasak, Świerczak, Waliszewski, Wójcik, Wrzesiński.

skie) zakwalifikują się do ogólnopolskich rozgrywek półfinałowych, które odbędą się w dniach od 18 do 20 bm.

Półfinały w skali ogólnopolskiej, w których uczestniczyć będą drużyny mistrzowskie i wicemistrzowskie poszczególnych województw, zostaną rozegrane w czterech grupach. Mianowicie kobiety startować będą w Grudziądzu, Lublinie, Radomiu i Przemyśle, a mężczyźni w Poznaniu, Szczecinie, Kielcach i Opolu.

Ostateczny finał Pucharu Polski drużyn żeńskich zostanie rozegrany w Gdańsku w hali sportowej Budowlanych w dniach od 15 do 17 lutego.

W tym samym czasie odbędą się też w Bielsku finały drużyn męskich.

Sportowcy radzieccy składają życzenia sportowcom polskim

Główny Komitet Kultury Fizycznej otrzymał od Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR depeszę następującej treści:

„Z okazji Nowego Roku przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia. Życzymy sportowcom Polski Ludowej wspaniałych osiągnięć sportowych i dalszych sukcesów w rozwoju kultury fizycznej.

Niech w nowym roku zacieśni się jeszcze bardziej przyjaźń sportowców polskich i radzieckich, przyjaźń służąca sprawie pokoju na całym świecie”.

Na szachownicach Wybrzeża

W ramach drużynowych mistrzostw szachowych Wybrzeża „Ogniwo” Sopot odniosło wysokie zwycięstwo nad „Unią” Wejherowo w stosunku 8:0. Dzięki temu zwycięstwu zespół sopocki wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli, zdobywając w dotychczasowych rozgrywkach 36 punktów. Na drugiej pozycji utrzymuje się dotychczasowy

Koszykarze gdańskiej „Spójni” walczą ze „Stalą” Poznań

Jutro, tj. w niedzielę rozegrany zostanie w hali sportowej Budowlanych we Wrzeszczu mecz ligi koszykowej o mistrzostwo I ligi pomiędzy zespołami gdańskiej Spójni i poznańskiej Stali.

Początek spotkania o godzinie 16.

wy leader tabeli Budowlani (Gdańsk) — 33 pkt., a trzecie miejsce zajmują jednocześnie trzy drużyny: Kolejarz (Gdynia), Kolejarz (Łębork) i AZS (Gdańsk) — po 25 pkt.

W niedzielę, 6 bm. odbędą się dwa dalsze spotkania mistrzowskie „Ogniwo” Sopot zmierzy się z silnym zespołem gdańskiego Kolejarza a Budowlani (Gdańsk) grać będą z Unią (Wejherowo).

Indywidualne mistrzostwa szachowe Sopotu zostały już definitywnie zakończone. Mistrzem został Ziemiński osiągając 11,5 pkt. na 15 możliwych, a drugim i trzecim miejscem podzielili się Kobuszyński z Bachem, którzy zdobyli po 11 pkt. Czwartym był utalentowany junior Bodech, który zdobył 10 pkt. Na dalszych miejscach znajdują się: Wendyński i Wielowiejski po 9 pkt., Piesiewicz 8,5 pkt., Rymkiewicz i Grzesik po 8 pkt., Mitschek 7,5 pkt. Wasiak i Knop po 5,5 pkt. i Haze — 5 pkt.

Podkreślić należy fakt, że największe sukcesy w turnieju odnieśli młodzi gracze, którzy nauczyli się grać w szachy dopiero po wojnie. Do nich należy m. in. zdobywca pierwszego miejsca Ziemiński, wicemistrz — Kobuszyński — zdobywcy czwartego i dziewiątego miejsca, juniorzy Bodech i Mitschek.